Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1930 — NR 1 | CENA ZŁ. 2.–



Opłatę pocztową niszczono ryczałtem.



4203 Młodzieńczy kostjum do ślizgawki, z granatowego jersey'u. Krótka spódniczka ztyłu gładka tworzy zprzodu w zęby naszyte kontrafałdy. Żakiecik z karczkiem wtyle, z paskiem, zapięty na dwa rzędy guzików, wykończony białem.

4204 Sportowa sukienka jumperowa. Spódniczka biała wełniana z głębokim fałdem na przodzie. Ręcznie dziany jumper z żółtej włóczki z bordiurą w prążki i haftowanym motywem.

4205 Szykowny kostjum narciarski. Spodnie z niebieskiego struksu, bluza z czerwonego zamszu zapięta zipem. Szal i napięstniki z wzorzystego trykotu wełnianego.

4206 Zimowe ensemble sportowe dla małych dziewczynek. Plisowana spódniczka z niebieskiego materjału wełnianego. Jumper i najnowsza czapeczka „hobby" z trykotu z wełny owczej w biało-czerwony wzor.



OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

4200 Suknia wieczorowa z krepy Georgette blond, odcięta spódniczka z luźnemi, odstającemi, wtyle dłuższemi fałdami. Szykowna kokarda na plecach z tego samego materjału.

4201 Skromna suknia wieczorowa z aksamitu wzorzystego. Młodzieńczy fason zbluzowany z dwoma wolantami tworzącemi klosze.

4202 Wytworna suknia wieczorowa z różowej mory. Oryginalna linja baskinki, zaakcentowanej wtyle wielką kokardą. Odcięta spódniczka z sutemi, dłuższemi grupami fałdów zboków.



ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA — N-R 1 — ROK X — WARSZAWA — LWÓW — 1 STYCZNIA 1930 ROKU

PLOTECZKI O MODZIE

Aplikowane kołnierze — są najnowszym pomysłem, coprawda bardzo wyrafinowanym, ale niekoniecznie praktycznym. Kołnierze, zamiast przyszywać do wycięcia sukni, jak to było dotychczas w użyciu, przyaplikowuje się, jak kareczki, i ażuruje ściegiem mereżkowym. To samo krawateczki.

Przybrania obcisłych staników — mają być w bieżącym sezonie przyaplikowane, jak powyżej opisane kołnierze.

Zdobienie strojnych sukien futrem — przybiera coraz większe rozmiary, nietylko przy balowych toaletach. Pojawiły się modele z jedwabnego woalu, z satyny Claridge, z mory, przybrane dołem dookoła szerokiemi szlakami z futra stonowanego z materjałem, najczęściej — z lisa. Wąskie pasma z selskinu lub z kretów u wycięcia, przy rękawach lub w dole sukni mają również powodzenie, a są praktyczniejsze i dostępniejsze w naszych warunkach. Pozatem robią lekkie wrażenie, podczas gdy szerokie futrzane bramowania obciążają sylwetkę.

Znowu nowa odmiana koloru beige — tym razem u odcienia wcale nie pastelowym, bo rudawym. Mamy już takie jedwabie, wełny i — breitschwanz.

Przy czarnych wieczorowych toaletach — pojawia się coraz częściej jakaś plama kolorowa; najchętniej zieleń lub turkus.

Torebki popołudniowe — zarzuciły szyldkret, róg, galalit i t. p. jako oprawę, a przyjęły metalowy pierścień - kółko, pozwalający trzymać na palcu torebkę.

Zamszowe pantofelki — we wszystkich modnych kolorach zwyciężyły jako obuwie na ulicę i do popołudniowych toalet. Dobiera się je do koloru sukni. Do czarnych toalet nowością są czarne zamszowe pantofelki z czerwonym obcasem.

Bawełniane rękawiczki — uważane za coś, o czem się wogóle nie myśli nawet, są obecnie ostatnim wyrazem mody. Wprowadziła je pewna pomysłowa krawczyni (a nie: „krawcowa”, jak panie przeważnie mówią), oczywiście, paryżanka. Wykonała modele z materjału bawełnianego, trykotowego, nadała im olbrzymie mankiety zachodzące na rękawy płaszcza, i podszyła takim samym materjałem, lecz w odmiennym kolorze. Powodzenie tych rękawiczek niezwykłe!

Zdobienie stebnówkami — nabiera coraz większego wyrafinowania i daje coraz ciekawsze pomysły. Kratki i paski już nie wystarczają, mamy więc grochy, pająki, koła, półksiężyce, linje faliste i t. p. Jest to bardzo dyskretny i delikatny rodzaj przybrania, a posiada przytem cenną zaletę — taniości. Pamiętajmy o tem przy wyborze modeli.

Wypustki — jako nowy rodzaj przybrania. Ponieważ garderoba nasza zaczyna ukazywać na światło dzienne coraz więcej szwów, które moda nakazuje podkreślać — wymyślono do tego celu wypustki. Muszą być w kolorze odmiennym, np. przy niebieskim materjale — czerwone, przy brunatnym — beige.

Lama — zaniedbana wieczorem, przerzuciła się na dzień, do toalet popołudniowych. Staniki z lamy inkrustowane są do spódniczek jedwabnych lub aksamitnych, przyczem ten materjał musi zachodzić zgrabnie na plecy, jako motyw zdobniczy, np. asymetryczna linja, skrzyżowane paski, aplikacja w kształcie kokardy, a wszystko jako dalszy ciąg spódniczki.

Przeciwniczki zapuszczenia dłuższych o kilka cm włosów — chcące mieć wygodne, nieskomplikowane fryzury w dzień, a wieczór puszyste loczki, znalazły wyjście z opresji. Fryzurka dzienna niezmieniona — na bal przypina zręczny fryzjer piękne loczki lub zwinięte subtelnie fale włosów, które umocowuje o tyle niewidocznie, o ile pewnie.

Paznokietki krótsze nieco i lakierowane na czerwono, lub do koloru sukni — któż pochwali ten lakier? Krótsze — owszem, zgoda. Nawet bardzo chwalebnie, pożytecznie, praktycznie. Ale ten lakier czerwony — to ohyda przecież. Więc — nie lakierujemy — prawda? O ileż szlachetniejszy wygląd palców o blado-różowych naturalnych paznokciach.

Biżuterja wieczorowa — wraca do prawdziwych kamieni i kruszców. Diamenty modniejsze od brylantów. Bogate kolje, medaljony, wisiory, drogocenne sznury, brosze wpinane na zakończenie wycięcia na plecach, liczne branzolety, długie kolczyki, klamry — wszystko ma prawo bytu. A co więcej, kamienie t. zw. półszlachetne zyskały równouprawnienie, z wielką korzyścią dla budżetu i dla urozmaicenia kolorów naszych ozdób. Te bowiem, które Europa nazywa prawdziwemi, rozporządzają bardzo ubogą skalą barw.

Prostotę wieczorowych toalet — przenoszoną przez niektóre panie ponad strojne modele, musi zawsze wyróżniać jakiś interesujący szczegół. Nowym pomysłem jest monogram lub litery ze strasów, umieszczone na przodzie stanika. Więc np. suknia z żorżety, lub krepy jedwabnej czy muślinu, przybrana w ten sposób, daje ciekawy efekt, pod warunkiem, że strasy będą piękne i drobne.

Stojące kołnierzyki przy sukniach dziennych — wełnianych lub jedwabnych mają nową odmianę, t. j. na wzór męskich, załamane końce. Rzecz jasna, że kołnierze zapinane na guziczki, lub formowane z szala utrzymują się nadal.

W numerze 2 „Świata Kobiecego” z 15 stycznia 1930 zajmiemy się kostjumami na bale maskowe i podamy w „Ploteczkach” oprócz informacyj modele łatwe do wykonania w domu, a tanie.

CAILLER - SOBAŃSKA

Piękność nóżek i higjeniczno-kosmetyczne starania o nie są dalej sprawą aktualną, mimo sukni w dzień lekko zdłużonej, a znacznie wieczorem.

Poza kształtem nóg, który poprawić można różnemi sposobami, opisywanemi już niejednokrotnie w naszem piśmie, istnieją rozmaite inne drobiazgi odgrywające rolę w ocenie wdzięków nogi. Jakość i gładkość skóry, jej zabarwienie i t. d. Np. nogi o pięknym kształcie mogą robić jak najgorsze wrażenie, jeżeli je szpecą żylaki, wypryski, nadmierne uwłosienie lub sino-czerwonawe plamy, jako pamiątka po odmrożeniach, widoczne przez cienkie jedwabne pończochy, których noszenie jest *nadużywane*.

Skoro posługuję się wyrażeniem *nadużywane*, mam na myśli noszenie pajęczych pończoszek tak samo o ciepłej porze roku, jak i w dżdżyste, jesienne dni, a nawet w silne mrozy.

Z nastaniem chłodnej pory i mrozów trzeba chronić nogi, tak jak resztę ciała, przed zziębnięciem i przemrożeniem. Odkąd moda nietylko pozwala, ale nawet wprost nakazuje noszenie wełnianych pończoch w zimie, nie istnieją już żadne rozsądne powody, żadne wykręty upoważniające do maltretowania nóg. Zahartowanie ma też granice, czego dowodem niezmiernie ostra zeszłoroczna zima, która popsuła całe masy pięknych nóżek, rujnując ich skórę.

Nie zamierzam bynajmniej przeczyć, że jedwab najponętniej obciska nogę i uwydatnia jej wdzięk — ale i na to jest rada dla przeciwniczek wełny. Są w handlu cienkie wełniane pończoszki bez szwu, a w kolorze cielistym, które wkłada się pod jedwabne.

Pozatem przyszły do mody kamasze, które bardzo szykownie ubierają nogę. Z cienkiego, ciepłego materjału w modnych odcieniach, zapięte zboku na długi rząd guziczków, robią młodociane wrażenie, i dla wielu pań będą milszem zjawiskiem od wełnianych pończoch. Wielką zaletą jest możność zdjęcia ich zaraz po wejściu do mieszkania lub biura — i uniknięcie przez to zbytniego wydelikacenia nóg, któreby mogło grozić przy wełnianych pończochach, odpowiednich na ulicę, a zbytnio rozgrzewających nogi w ciepłym lokalu, a pozatem niemożliwych np. na koncercie, w teatrze, na herbatce i t. p.

Również codzienne mycie nóg do kolan w gorącej i zimnej wodzie naprzemian, z następowem natarciem olejkiem i masażem, uodpornia je przeciw zaziębieniom i odmrożeniom.

Zabezpieczywszy nogi przed zimnem bez pozbawienia ich przejrzystej tkaninki jedwabnej, musimy zająć się nieskazitelnym wyglądem skóry.

Może najprzykrzejszym defektem, tak pod względem wyglądu jak i cierpień, są żylaki, które deformują kształt nogi przez wypuklenia i zgrubienia żył w różnych miejscach. A przez brzydkie zabarwienie skóry działają odpychająco. Żylaki, jak już o tem wiemy, można zupełnie uleczyć zastrzykiwaniem przetworu cukru. W lekkich stadjach ustępują po 1—2 zastrzyknięciach; w cięższych trzeba ich więcej.



Wyprysk nóg, egzema, wymaga zbadania i opieki lekarskiej.

Nadmierne uwłosienie jest bodaj czy nie najczęstszym defektem i utrapieniem większości pań, zwłaszcza szatynek i brunetek. Co za gorycz, gdy przez cieniuchny jedwab pończoszki przedostają się impertynencko na świat krótsze lub dłuższe, cieńsze lub grubsze włoski.

Wszystkie depilatorja, w najdroższych chociażby wyrobach, zawodzą. Trzeba je najmniej co tydzień powtarzać.

Ucinanie nożyczkami, przypalanie nad płomieniem spirytusowym, golenie — czyli sposoby domowe — pogarszają tylko sprawę. Trzeba przed niemi jak najżywiej przestrzec, gdyż ich rezultatem bywa grubienie, ciemnienie i coraz szybsze nadrastanie włosów, które nadomiar złego stają się twarde i ostre jak szczotka.

Znane w lekarskiej kosmetyce dwa sposoby trwałego i radykalnego usuwania włosów nie nadają się do nóg.

Elektroliza, tak niezawodna i dobroczynna w skutkach o ile chodzi o twarz, o wargę górną i brodę, jest niemożliwa w przypadku uwłosienia na nogach. Ze względu na rozleglejszą powierzchnię skóry wymagałaby zbyt wiele czasu i kosztów.

Niszczenie włosów promieniami Roentgena napotyka również na przeszkody: wrażliwość skóry, zwłaszcza od kolan wzwyż, nie znosi tego zabiegu. Są więc próby krótkich i bardzo słabych naświetlań, które odrastanie włosów zatrzymują na przeciąg kilku miesięcy.

Inny sposób, o wiele tańszy i przystępniejszy, zaleca używanie wybielającej wody utlenionej i pumeksu. Najlepiej posługiwać się mydłem zawierającem duży procent wody utlenionej, t. j. dwutlenku wodoru: namydlić nogi obficie i zostawić pianę przez kilka minut, następnie usunąć ją przez nacieranie toaletowym pumeksem. Należy bardzo delikatnie trzeć pumeksem, zwłaszcza w początkach, by nie wywołać zadrażnienia skóry. Zabieg powtarzać można 2—3 razy w tygodniu, a zczasem włosy zbieleją, osłabią się i znikną. Jest to środek wprawdzie działający powoli, ale wygodny w użyciu i, co najważniejsze, nie pobudzający włosów do odrastania lub do zgrubienia.

Wśród higjeniczno-estetycznych uwag na temat nogi nie można pominąć czegoś, z czem się panie nie liczą, a co w okresie skrajnie krótkich sukien rzucało się wprost w oczy: brak samokrytycyzmu. Widywaliśmy zatem nogi jak szparagi, albo dla odmiany słoniowate, fortepianowe, czasem znów niby para kiełbasek lub też w kształcie litery X lub O, nadomiar w 90% lewa inna, prawa inna — a wszystkie z lubością odsłonione do wysokości przepisanej przez modę. Nieraz odnosiło się wrażenie, że kobiety obciążone są masowo jakąś wadą wzroku, przesłaniającą im własne nogi. Tymczasem odrobina samokrytycyzmu nietylko nie zawadzi, ale uratuje od śmieszności. Noga nie musi być eugenicznie piękna, a mimo to może robić miłe wrażenie. Nie trzeba tylko bezmyślnie i przesadnie odsłaniać pewnych niedokładności w jej budowie, lecz przeciwnie: złagodzić je umiarkowaną długością sukni.

EFEB

ROZMYŚLANIA

Pod moim adresem przyszedł list, zaczynający się od słów:

Ściskam przenikliwego Obserwatora i proszę, by to, co napisał o pieskach i kotkach — za co ma zapewnioną moją wdzięczność dozgonną — rozważył z czytelniczkami w odniesieniu do dziatek, osładzających gościom chwile, lub zabieranym na wizytki.

Bardzo miły początek. Mogę go chyba odwzajemnić? A wypowiedziane życzenie, bardzo słuszne, uwzględniam z całą gotowością, prosząc wzamian o jedno: o dalsze uwagi.

Zachwyty rodziców nad dziećmi są znane i nikogo nie dziwią. Przeciwnie, ze wzruszeniem przypatrujemy i przysłuchujemy się nieraz rozmaitym ich objawom, o ile nie wkraczają w dziedzinę bezkrytycznego zaślepienia i ograniczają się jedynie do kółka rodzinnego. Usprawiedliwiamy je w zupełności, a często z przekonania podzielamy, gdyż, istotnie, dziecko zdrowe, ładne i miłe jest najrozkoszniejszem zjawiskiem na ziemi.

Ale: nie wszystkie dzieci są takie — a jeśli nawet są, to niezawsze są na miejscu w towarzystwie obcych, i nie w każdej okoliczności budzą w nich zainteresowanie.

Rodzice muszą się z tem liczyć, muszą o tem pamiętać. Zwłaszcza matki; ojcowie są w tych oznakach wybitnie powstrzymięźliwsi, a na „wizytki" i tak nie chodzą.

Prezentowanie dzieci gościom może nastąpić jedynie na wyraźną prośbę tych ostatnich. Powinno być krótkie; po wymianie przywitania i kilku zdań należy dzieci odprowadzić do ich pokoju, względnie do tego, w którym stale bawią.

Pozostawienie ich dłużej w towarzystwie gości pociąga za sobą różne konsekwencje, jak chociażby np. wtrącanie się do rozmów starszych i krępowanie ich w słowach. Często też dziatki, poczęstowane słodyczami, dotykają brudnemi rączkami sukien gości, korali na szyi lub branzolet, które je oczywiście pociągają i zaciekawiają. Torebki pań podlegają dokładnemu badaniu, zwłaszcza zameczki i zawartość. Czasem, ośmielone dłuższym pobytem, wydrapują się dziatki na kolana, gładzą po twarzy, targają za włosy, mnąc bezlitośnie suknię. Niejednokrotnie znów panie same biorą dzieci na kolana w przekonaniu, że tym dowodem przychylności i zainteresowania robią przyjemność matce i dziecku.

I to się zdarza, że rozbawione dziatki częstują gości konsumowanemi przez siebie łakociami lub filiżanką czekolady czy czegoś innego, a matka tonie w zachwycie nad sympatją okazywaną nieszczęsnemu gościowi. Jak ona — lub on — lubi panią! A to bardzo rzadko się zdarza, bo moje dziecko kieruje się instynktem. Widocznie musi być pani dobrym człowiekiem. A ów udręczony, dobry człowiek wolałby nie mieć raczej tak pochlebnej opinji, byle nie budzić w dziecku tego rodzaju zaufania, które objawia się jak wyżej, i nie odchodzić z wizyty z pomiętą albo i poplamioną suknią, zrewidowaną torebką i t. d.

Innem znów utrapieniem gości, a nierzadko i dziatek, jest popisywanie się talencikami dzieci, ukłonami, wierszykami, śpiewkami. Dziecko niezawsze jest usposobione do solowych popisów, a gość z reguły ich nie pragnie. Zaczyna się więc tragikomedja: opór małej ofiary, zażenowane lub energiczne namowy matki, blady, słodkawo-gorzki uśmiech gościa — wreszcie kompromitacja autorytetu matczynego, albo triumfalne zadowolenie. A gość słucha z tępą rezygnacją beznadziejnych deklamacyj, wymuszonych prośbą i groźbą.

Jaki z tego pożytek? Dla kogo? Jaka przyjemność? Wszakże dorosły człowiek przychodzi odwiedzić dorosłego i z nim obcować chce, a nie z dzieckiem. Wystarczy więc w ostatecznym razie wprowadzenie dzieci na kilka chwil, przyczem obowiązuje chronienie gościa przed zbytnią poufałością dziecięcą.

A co myśleć o matkach, które biorą z sobą dzieci na wizytę?! Bez wyraźnego zaproszenia. W jaki kłopot wprowadza się panią domu, która nieprzygotowana na takie najście musi przyjąć naraz kilka osób. Bo dzieci trzeba „przyjąć" o każdej porze, o co zresztą potrafią się same wyraźnie upomnieć; trzeba więc podać im jakieś przysmaczki, owoce, postarać się o rozrywkę, uważać by sobie czegoś nie zrobiły, nie wywróciły lub nie rozlały czegokolwiek. Dzieci się prędko nudzą i żądne są odmiany: dopóki jedzą, jeszcze pół biedy — ale potem zaczyna się mycie powalanej buzi i rączek, czasem czyszczenie poplamionej sukienki lub ubranka, a potem różne dyskretne życzenia. Następna faza: skubanie matki za suknię — mamusiu, ja się nudzę, kiedy my już pójdziemy do domu i t. d. Gdy matka zaweźmie się na dzieci, na panią domu i nie odejdzie, lecz przeznaczony na wizytę czas postanawia odsiedzieć — pani domu stara się zachęcić swe dzieci do bawienia przybyłych. Jest zatem oglądanie dziecięcych książek z obrazkami, potem pięknych ilustrowanych wydawnictw, których nieświadomie — barbarzyńskie rączki nie szczędzą. Następują zkolei zabawy, co się równa włażeniu na i pod meble, ściąganiu serwet, przewracaniu sprzętów, czasem stłuczeniu czegoś. Jest też dokładna inspekcja pokoju lub całego mieszkania, ścisłe wypytywanie co jest to lub tamto, do czego służy, dlaczego tu stoi, przyczem wszystko jest ruszane i brane do ręki; fotele i kanapy służą do chodzenia po nich lub do klęczenia, każde pudełko, szuflada, szafa podlega próbom rewizji, co nieraz wprowadza panią domu w nieopisany kłopot. A w dodatku wszystko to musi ona znieść z cierpliwością heroiczną i Boże broń nie okazać, że cierpliwość wogóle w grę tu wchodzi, lecz poprostu zachwyt nad wyjątkową inteligencją, grzecznością i idealnem wychowaniem dzieci. Musi taka pani domu, choćby siedziała jak na szpilkach lub na rozżarzonych węglach, uśmiechać się pogodnie i spokojnie przyglądać zniszczeniu i wszelakim niesfornościom „słodkich, rozgarniętych, nad wiek rozwiniętych, wyjątkowo grzecznych i nowocześnie wychowanych dzieci" — wedle zdania ich rodziców. Takie bowiem pochwały bywają wygłaszane w obecności dzieci, mniejsza o to, czy grzecznych czy rozigranych.

A cóż dopiero myśleć o paniach, które przyprowadzają swoje dzieci na wizyty do domów, w których dzieci niema? Nie miałam z kim dzieci zostawić — albo — dzieci nie chciały mnie puścić, więc je zabrałam ze sobą. Co za bezmyślność, bezwzględność, co za bezprzykładny egoizm, godny jak najsurowszego potępienia.

Nie chcę użyć mocniejszych słów, choć same cisną się pod pióro; mam za to nadzieję, że żadna z pań, która ten artykuł przeczyta, nie ośmieli się obarczać swych znajomych podobnemi najściami domu.

Kto chce, czy to dla swoich dzieci, czy dla własnej przyjemności, gościć u siebie cudze dzieci — potrafi je zaprosić i być zawczasu przygotowanym.

Istnieje u nas miły zwyczaj — karygodny i niemal zbrodniczy — całowania rączek niemowląt i małych dzieci, bo w twarz nibyto niehigjenicznie... A te obcałowane piąstki pakują niemowlęta natychmiast do buzi. Więc jakże z tą higjeną?!

(C. d. n.) OBSERWATOR

TAJEMNICA SZCZĘŚCIA W MAŁŻEŃSTWIE

Małżeństwo... To sprawa poważna. Może skłonni jesteśmy brać ją zanadto lekko i bez troski. Może przeciętny mężczyzna i przeciętna kobieta niedość poważnie oddaje się studjowaniu techniki przy wyborze towarzyszy życia.

Zaraz na wstępie chciałbym zaznaczyć, że zgoła nie mam pretensji uchodzić za nieomylnego sędziego w kwestji, która dwojgu ludziom najbardziej leży na sercu. Zostawiam to owym powieściopisarzom pełnym fantazji, którzy w tej sprawie są znawcami lub przynajmniej udają znawców.

Ale często i długo rozmyślałem nad zagadnieniem małżeństwa, — a i sam zawarłem idealne małżeństwo. Nie szczędzę też największych wysiłków w tym kierunku, abyśmy oboje ze żoną mogli i nadal stale żyć szczęśliwie. Nie da się to oczywiście osiągnąć bez poważnych rozmyślań i planów, — bo przecież szczęście nikomu nie spada samo prosto z nieba! Jak i o każdy inny słodki owoc żywota, — musi się o nie ciężko walczyć i pracować. Szczęście to musi się chwytać i utrzymać w ręku, — ale delikatnie i ostrożnie, niby płochliwe ptaszę.

O jakichś nieomylnych a niezawodnych prawidłach niema tu mowy. Natknąć się można na małżeństwa, które wedle wszelkich ludzkich przewidywań bezwarunkowo powinny się zakończyć jakąś katastrofą, a które jednak ostatecznie kończyły się zupełnie pomyślnie. Z drugiej znów strony bywają małżeństwa, zawierane dopiero po skrupulatnej i ostrożnej rozwadze rodziców obojga młodych, małżeństwa, przy których obliczono zgóry wszelkie możliwe szanse, małżeństwa tych takich kochanych młodych, co tak doskonale do siebie pasują, — co muszą chyba być zupełnie szczęśliwymi... aż tu wkońcu przychodzi nieszczęście, — zawodzą wszelkie rachuby!

Że zaś znam podobne wypadki, że — krótko mówiąc — znam dobrze nieobliczalny charakter ludzi i życia, — byłoby to zatem z mej strony zupełnie niemądrem, gdybym chciał kochanej publiczności rzucić garść dogmatycznych zasad i oświadczyć z zadowoleniem: „Macie oto! Żyjcie tylko według tych znakomitych zasad, a zapewnicie sobie szczęście na zawsze!"

Coś podobnego jest nie do pomyślenia. O ile bowiem idzie o to, aby w domu stworzyć doskonałe szczęście dla dwojga istot, to każdy mężczyzna i każda kobieta zosobna musi dążyć do rozwiązania tego problemu, problemu własnego, czysto osobistego. Ja zaś mogę jedynie przechadzać się po ogrodzie miłości i od czasu do czasu skierować uwagę waszą na taki czy inny kwiatek, którego woń wydała mi się słodką i piękną.

Ja osobiście nie przykładam do pieniędzy zbyt wielkiej wagi. W ciągu ośmnastu lat walki życiowej nauczyłem się już szukać szczęścia tam, gdzie pieniądze nie grają żadnej roli. Oczywiście że i pieniądze mogą w małżeństwie doprowadzić do rozdwojenia. Tak, — bezwątpienia! Są kobiety zdolne do ponoszenia niejednej ofiary, — są inne, którym nie przychodzi to wcale tak łatwo. Niektórzy mężczyźni lubią piękne otoczenie i piękne kobiety „w blasku klejnotów"; nie umieją ukryć rozczarowania swego w domu, gdzie niema zbytku i żywych barw, — co naturalnie odbija się ujemnie na całem otoczeniu. Z drugiej znów strony bywają mężczyźni, kochający swe żony, a nie zwracający najmniejszej uwagi na to, czy są one ładnie ubrane, czy noszą modne kapelusze, czy mają zgrabne buciki. Nie należę do tego ostatniego typu i nie mogę się wyzbyć wrażenia, że tego rodzaju małżonek obudzić musi przykre rozczarowanie u kobiety eleganckiej, posiadającej dobry smak, — zwłaszcza jeżeli kobieta taka znajduje swe zadowolenie i przyjemność w delikatnym kunszcie toaletowym.

Nie podzielam zupełnie tego poglądu, jakoby kobieta, poświęcająca dużo czasu, myśli i starania dla swego zewnętrznego wyglądu i ubioru, musiała koniecznie być lekkomyślną, — lub jakoby niechlujne zaniedbanie się miało być cechą kobiety inteligentnej i rozsądnej. Pani domu, ubrana elegancko i gustownie, jest z reguły równoznaczna z solidnem i porządnie prowadzonem gospodarstwem domowem. Nie auto, nie towarzystwo w lokalach publicznych, nie przebywanie w hotelach, lecz ognisko domowe stanowi podstawę szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Z chwilą gdy dowiedziałem się, że moja ukochana Kathryn Carver zdecydowana jest zamienić rolę mej partnerki filmowej na rolę mej małżonki, — z tą chwilą zabrałem się przedewszystkiem do wystawienia nowego domku i urządzenia go ze smakiem. Własny dom, ognisko domowe, to dla mnie rzeczy najistotniejsze, o ile chcę wieść szczęśliwe życie w małżeństwie.

Wspomniałem już, że może przeciętny człowiek nie zwraca dość uwagi na technikę przy wybraniu sobie odpowiedniej towarzyszki życia.

Kobiety próbują być sprawiedliwemi, próbują przeciwstawiać wszystkie zalety starającego się jego wadom. Mężczyźni natomiast wolą przeważnie poprostu zakochać się, a resztę pozostawić losowi. Może to być niesłychanie „malownicze", poetyczne, romantyczne i piękne. Nikt jednak nie może twierdzić, jakoby to było rozsądne.

Opowiadał, zdaje mi się, jakiś wybitny angielski dyplomata, że kiedy zakochał się w milutkiej a prześlicznej panience, postanowił sobie wystawić jej temperament na próbę. W tej myśli, kiedy spacerował z nią razem po parku, niespodzianie otrząsnął na nią gałąź drzewa, mokrą po deszczu. Młode dziewczę przyjęło to śmiechem. Inna możeby się wcale nie zaśmiała, a w tym wypadku — jak przypuszczam nie bez słuszności — zapewne ostrożny dyplomata byłby poprostu odszedł w milczeniu. I w ten sposób dał dowód rozsądku i mądrości. Bo piękność nie może być żadnem usprawiedliwieniem złego humoru.

Kobiety lekkomyślne, pretensjonalne mogą wywierać czarujące wrażenie podczas zwykłych towarzyskich zebrań, — ale nie są dobrym materjałem na żony. A jednak zawsze znajdą się mężczyźni, którzy nie potrafią się wyrzec miłości do takich właśnie kobiet. Przypomnijmy sobie tylko Napoleona I. Jego niepoprawna Józefina zanadto lubowała się w zbytku, w rozwiązłości i w lekkiem towarzystwie, aby mogła dochowywać wierności swemu gwałtownemu małżonkowi. A on pisywał do niej gorące listy miłosne ze wszystkich obozów całej Europy, takie listy miłosne, do jakich jego druga żona nigdy go natchnąć nie zdołała. I umarł z jej imieniem na ustach.

Mężczyzna przeciętny pragnie mieć w żonie towarzyszkę i pomocnicę. Małżonka frywolna bywa zawsze raczej zawadą niż „pomocą".

Jestem zdania, że zależy to przedewszystkiem od charakteru mężczyzny i od jego trybu życia, czy kobieta biorąca życie lekko może mu się stać błogosławieństwem czy przekleństwem. Ludzie o mocnych charakterach, pracujący ciężko, — tacy naprzykład, którzy zakładają wielkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe lub stoją na czele olbrzymich koncernów, — tacy ludzie wolą raczej kobiety biorące życie lekko i bez troski, niż kobiety mające pełne poczucie odpowiedzialności.

Z jakiego powodu? Może dlatego, że taka kobieta, pieniąca się pełnią życia i użycia, stanowi dla nich pewnego rodzaju nieustanne orzeźwienie. Dzięki temu że sama nie pozwala się przytłoczyć troskom, ułatwia może i mężowi ich znoszenie. Jest ona dla niego pewnem urozmaiceniem, a wszelkie urozmaicenie działa wybitnie odmładzająco.

Ale większość mężczyzn będzie z tego rodzaju małżonki niezadowolona. Wolą oni kobietę spokojną, zrównoważoną, która potrafi odczuć i zrozumieć ich wszystkie troski i kłopoty, która z właściwą godnością wysłucha wynurzeń swego męża o jego ciężkiej codziennej pracy.

Usposobienie wesołe, prawdziwy szczery humor, — są nieocenionym skarbem w małżeństwie. Tylko, że o ten humor bardzo trudno. Nie spotkałem jeszcze nikogo, któryby się przyznał sam, że brak mu tego humoru, — a jednak muszę przyjąć, że z pośród ludzi żonatych najwyżej jeden procent posiada go naprawdę. Bo nie idzie tu o umiejętność naśmiewania się z innych, — lecz o ten boski dar, dzięki któremu człowiek śmieje się z życia i z samego siebie.

Powiedział kiedyś pewien wielki pisarz: „Człowiek dopiero wtedy może powiedzieć, że zrozumiał życie, — kiedy zaczyna się śmiać z niego". Sądzę, że niejeden przytaknie memu twierdzeniu, iż para małżeńska, która śmieje się ze samych siebie i z tych wszystkich rzeczy, które odgrywają pewną rolę w ich życiu, — że taka para znajduje się na najlepszej drodze do szczęścia i że z tego nie może chyba wyniknąć żadna poważniejsza szkoda. Ale śmiech musi brzmieć miło, pogodnie, — nie może być zaprawiony ironją lub złośliwością.

Jeżeli można wogóle mówić o tajemnicy szczęśliwego pożycia małżeńskiego, to streszcza się ona w zasadzie: dawać i brać.

O ile mąż oddaje ze siebie swej żonie wszystko najlepsze a ona odpłaca mu tą samą monetą, — o ile zawsze w domu brzmi ten refren: „tylko my dwoje, a cały świat nas nic nie obchodzi", — wówczas są wszelkie dane do stworzenia trwałego szczęścia małżeńskiego.

Reszta nie zależy od losu, czy przypadku czy od innych nieobliczalnych czynników: zależy to jedynie od dwojga zainteresowanych osób.

ADOLF MENJOU

OD CZTERECH LAT ZARÓWNO CENA POSZCZEGÓLNEGO NUMERU JAK I PRENUMERATA „ŚWIATA KOBIECEGO" NIE ULEGŁY ZMIANIE, MIMO ŻE NIEJEDNOKROTNIE W TYM CZASIE WZRASTAŁY KOSZTY PAPIERU, DRUKU, ORAZ KOSZTA ADMINISTRACYJNE. OBECNIE JEDNAK, KIEDY NADOMIAR TEGO WSZYSTKIEGO PODNIOSŁY SIĘ KOSZTA PRZESYŁKI, Z NAJWIĘKSZYM WYSIŁKIEM UDAŁO SIĘ NAM UTRZYMAĆ DOTYCHCZASOWĄ CENĘ POSZCZEGÓLNEGO ZESZYTU „ŚWIATA KOBIECEGO", NATOMIAST PRENUMERATA MIESIĘCZNA, KWARTALNA, PÓŁROCZNA I ROCZNA MUSIAŁY ULEC MINIMALNEJ PODWYŻCE.

WARUNKI PRENUMERATY ŚWIATA KOBIECEGO NA R. 1930:

CENA ZESZYTU ZŁ 2·— wraz z przesyłką

MIESIĘCZNIE (2 ZESZYTY): ZŁ 4·— (PRZEDTEM ZŁ 3·80)
KWARTALNIE (6 ZESZYTÓW): ZŁ 11·— (PRZEDTEM ZŁ 10·50)
PÓŁROCZNIE (12 ZESZYTÓW): ZŁ 19·— (PRZEDTEM ZŁ 18·—)
ROCZNIE... (24 ZESZYTÓW): ZŁ 38·— (PRZEDTEM ZŁ 36·—)

Prenumeratę prosimy wpłacić zapomocą załączonego blankietu P. K. O. Kto zapłaci prenumeratę półroczną, otrzymuje piękny tom „Almanachu Świata Kobiecego" (Pierwszy, Drugi, Trzeci, Czwarty lub Piąty do wyboru). Na koszta przesyłki prosimy załączyć zł 1·50. (Admin. „Świata Kobiecego")

RÓŻE

Cała ulica szumi lipcowym, szybkim deszczem i twoim powrotem.
Krople się namówiły. I struchlałe liście. I soczyste pącze.
I gałęzie waleczne. I pręty. I pnącze —
i jak telegraficzne pulsy krzyczą o twym przyjeździe siekącym stukotem.

A potem —
niebo pachnie po deszczu — nie wiem czem — anyżem?
albo może słowami twojemi, które szeroko się rozpływają niby rzeczny liman,
że ani jednego słowa nie mogę zapamiętać, nauczyć się, zatrzymać.

W ogrodzie — w ziemi miękkiej — ślady się przecinają i tworzą krótkie krzyże.
A teraz wiatr zawiewa. No czem? Kropelką goryczy? Łuszczonym orzechem?
A teraz dajesz mi róże, które kolcami drapią jak twoje uśmiechy.

KAZIMIERA ALBERTI

PISAĆ I MÓWIĆ

Pisać — dla wybranych bezinteresownie, mówić dla wszystkich — celowo. Oto dwie sztuki, które w dzisiejszej Polsce są w zapomnieniu. A szkoda!

I. PISAĆ

Dlaczego dziś ta sztuka nie kwitnie?

Drogą tą niegdyś zawiązywały się i rozwiązywały przyjaźnie. Tą drogą pani Hańska zdobyła na odległość tysiąca wiorst, i przez lat 17 utrzymać umiała listami, ważniejszemi niż rzadkie widzenia — serce płoche, serce literata, serce wielkiego Balzaka.

Słyszymy nieraz, świeżo „Świat Kobiecy" nazwał „wyrafinowaną złośliwością" żądanie kobiety, aby mężczyzna napisał do niej list miłosny... Bo zazwyczaj się mówi, iż dzisiejsi ludzie czynu czasu na pisanie nie mają. A jak w gruncie rzeczy niewiele czasu na to potrzeba, jeśli się zna technikę korespondencji.

Słusznie powtarzał Władysław Mickiewicz: „Odpisz zaraz na otrzymany list, a zyskasz wiele". *Par retour du courrier,* jak to Francuzi nazywają, pomnąc na czasy gdy kurjerzy rozwozili korespondencję. Jeśli odpowiada się niezwłocznie, nawet w poniedziałek, w Paryżu dzień wysypywania się z rogu obfitości pocztowego, to odpowiada się 1. pod wpływem doznanego wrażenia, a przez to korespondencja zyskuje na bezpośredniości, 2. nie wraca się potem myślą do zapomnianych wrażeń, przez to nie zużywa się niepotrzebnie energji, 3. nie traci się też czasu na szukanie listu, który po kilku dniach spoczywa już pod pokładem nowych listów, 4. nakoniec nie trzeba się wysilać na kombinowaniu przeszkód, dla których się zaraz nie odpisało: „Twój list nie zastał mnie w domu", „Twój list zabłądził"... Błądzą i giną tylko te koperty, które zaadresowane nie były... A jeśli nawet czasem list nie dojdzie, to z pewnością nie jakiś zwykły, o pogodzie, tylko „tragiczne" listy nie dochodzą, te które o życiu czyjemś decydują, lub o losie całym. One już zgóry przez fatum przeznaczone zostały na zagładę.

Spotkałam w Paryżu staruszkę, która mi opowiadała, iż kiedyś list jej po pół roku znalazł się w kieszeni osoby, która miała go włożyć do skrzynki pocztowej. Owa staruszka była wówczas młodziutką dziewczyną, nauczycielką w jakimś domu obywatelskim na Podolu. W liście tym obiecywała narzeczonemu, iż na każde jego wezwanie podąży za nim — na Syberję. Drugi list przyszedł za późno...

Giną więc listy nie wysłane, jak pozostają te, o zniszczenie których się prosi. Jeśli chodzi o wielkie postacie, historja nie może się gniewać na takie nadużycie dobrej wiary...

Najlepszym przykładem, iż mąż czynu może pisać, i wiele, jest Napoleon I. Pozostawił on 60 tysięcy listów. Mało który literat takim dorobkiem poszczycić się może. Chyba jaka literatka... Coprawda przeważnie dyktował te listy — i po kilka naraz. Sekretarze jego ledwie nadążyć mogli, tak szybko biegła myśl. Dla tej to przyczyny trudno mu było samemu pisać — ledwie mógłby się odczytać — gdyby miał zwyczaj odczytywania swych listów. Jednak epistoły miłosne własną ręką kreślił i niemało ich nakreślił. W czasie kampanji włoskiej, gońca za gońcem słał do Józefiny. Jednocześnie tyleż raportów kierował do Paryża i tyleż do Europy odezw. Jedno drugiemu nie przeszkadzało, ton tu inny, a tam jakże inny! I dobrze! Raporty pewne były siebie, zdecydowane i nieugięte, listy były nieśmiałe, drżące a „palące jak ekwator". Wzoru z nich do swych publicznych przemówień mały kapral nie mógłby brać. Jedno słowo drugiemu przeczyło:

„Donieś mi że jesteś wesoła, zdrowa i — bardzo smutna".

„Jesteś zła, brzydka, okrutna, tyranka, ty cudowna moja maleńka".

Józefina na listy rzadko i krótko mężowi odpowiada. Choć czasu ma dość — ale nie kocha. Miłość — to sekret mężów czynu w najburzliwszem życiu znajdujących wolne do pisania listów chwile. Napoleon wówczas jeszcze serca tej kobiety nie posiadał. Mieć je będzie później i oddane i kochające, gdy mu już mniej zależeć na niem będzie. W chwilach swych pierwszych zwycięstw był zdradzany przez tę tak szalenie kochaną istotę.

Widocznie łatwiej podbić kraj, aniżeli nie kochającą kobietę.

Najwyższy czas mówienia o listach, gdyż coraz bardziej zwyczaj pisania ich ginie. Do nowoczesnych wrogów korespondencji należy — telefon. Dla osób sentymentalnych nigdy jedno drugie nie zastąpi. List jest nieraz bardziej sugestywny aniżeli zmieniony przez słuchawkę głos — bezpośredniość jest większa gdy siedzi się przy biurku — z myślą o danej osobie, niż gdy zapomocą złego paryskiego telefonu posyła się jej swoją zdeformowaną mowę. Zresztą słowo jest czemś nieobowiązującem, uleci za chwilę i nic z niego nie pozostaje, list leży przed nami i cieszyć się nim można — póki się nie znudzi. Każda kartka ma w sobie coś z charakteru człowieka. Colette o swem szybkiem, nierównem piśmie mówi, że podobne jest ono do jej twarzy, przeciążonej nadmiarem wyrazu.

Nawet maszyna... Remington w rękach ludzi indywidualnych też staje się osobowym. Oczywista nie pod palcami dactylo... I tak zresztą być powinno. Osoby niestworzone na urzędników tańczyć jej każą, jak zagrają. Porządek alfabetu maszynowego ułożony jest wedle praw psychologicznych — przeciętnych. Na ogólno psychologiczne prawa każda silna jednostka różnie reaguje — różnie je łamie. Obserwuję to na listach... Herminja Naglerowa inaczej aniżeli Boy... Ale byłoby to z mej strony nieładnie na podstawie przyjacielskiej korespondencji wyciągać przed całym światem wnioski o czyimś charakterze... Choćby najbardziej pochlebne...

MALIBRAN (Paryż)

ŚWIĘTO POKOJU I MIŁOŚCI

Ostatni ścieg zrobiony... Jak ostatnie pociągnięcie pendzla, ostatni cios dłuta, dzięki któremu w martwy materjał wstępuje swoiste, idealne życie artystycznej kreacji.

Na świetlistej bieli brokatu jaśniało złote godło zbawienia w przepysznym hafcie. Żywe czucie pracownicy przeniknęło martwy symbol głęboką prawdą nieśmiertelnego istnienia... Krzyż sukienki, mającej okrywać Przenajświętszy Sakrament, błyskał cudowną emanacją niezmąconego, żywego życia.

Zmrok, rozjaśniony jedynie refleksami białego śniegu, prześwietlającemi z za okna, począł otulać wszystko naokół, usposabiając do wspomnień i dumań. Marja, starannie złożywszy ukończoną pracę, pogrążyła się w półmodlitwę, półmarzenie... Były tam ciche skargi, i lękliwe pytania, i echo słodkich pociech, spływających gdzieś z nad obłoków.



Obrazy przeszłości rzucały światło na teraźniejszość — a ta usiłowała uchwycić łączne ogniwo z przeszłością, odnaleźć pod znamionami przypadkowemi owe istotne niezmienne pierwiastki, konieczne dla utrzymania konsekwentnej ciągłości istnienia i indywidualności.

Trudna to była praca, bo tak dziwnie skomplikowała się ta jej teraźniejszość.

Oto zbliżało się to najpiękniejsze, najsłodsze ze wszystkich święto, kiedy Boża Dziecina, zstępując na ziemię, przyniosła jej ten najpiękniejszy pierwowzór życia — Świętą Rodzinę.

Jakże głęboko i radośnie odczuwała Marja piękno owej cudownej rocznicy w dobrym, uczciwym domu rodzicielskim, ożywionym harmonją i spójnią uczuć wzajemnych... A choć po śmierci ukochanej matki ścieśniło się trochę jasne ich szczęście, to jednak święta spójnia uczuć rodzinnych nie została zerwana. — Marja podwójnym blaskiem uczucia rozjaśniła mrok, powstały po bolesnej stracie, a jedynym radosnym celem jej życia stało się, serdeczną troskliwością opromienić życie ojca.

Czuła radość istnienia, wiedząc, że jest mu potrzebną, że żyje dla niego — a i dla niego nawzajem, ukochana córka była wszystkiem na świecie.

Lecz nigdy ta ich miłość, ta potrzeba wzajemnych starań i przejawów myśli troskliwej, nie znajdowała tak bogatego wyrazu jak w dni świąteczne.

Oboje esteci w każdym calu, obok wewnętrznej treści uczuć żywili gorący kult formy... Nie dość im było żyć dobrze — trzeba im było jeszcze żyć pięknie. Dlatego wszystkie obrzędy i uroczystości miały dla nich niewypowiedziany urok i głębokie znaczenie. Starali się je uświetnić i przyozdobić we wszystkie blaski, przekazane tradycją, nie zapominając o żadnym symbolu. Szczególniejszy więc urok miały dla nich święta Bożego Narodzenia... Choinka, życzenia przy opłatku, stół zasłany sianem, tradycyjne potrawy wigilijne, wróżby, kolędy, pasterka — wszystko to miało dla nich własną, pełną cudów wymowę, drgało serdecznem życiem ich własnych uczuć.

...Aż przyszła wigilja, do której już nie zasiadł jej najdroższy ojczulek.

Nie była już wtedy młoda. Małżeństwo nie pociągało jej nigdy. Nie było w jej naturze skłonności erotycznych — lecz było w niej serce ewangelicznej Marty, potrzebującej troskać się o wiela dla osłodzenia drugim istnienia. Teraz to serce osamotnione nie znajdowało zaspokojenia.

To też, gdy stanął na drodze jej człowiek starszy, wdowiec z kilkorgiem osieroconych dzieci, zdawało się jej, iż to Opatrzność go zsyła.

Stworzyć osamotnionemu człowiekowi na nowo ognisko domowe, zastąpić matkę sierotom, to nowe piękne zadanie, to nowy piękny cel życia.

Jej natura, zamiłowana w estetyzmie, widziała przed sobą bujną niwę, pod siew kwiecia pięknych uczuć, harmonji i pogody.

Lecz wnet przyszło rozczarowanie. Zamiast rodzajnej niwy znalazła kamienie i ciernie.

Dzieci, chowane bez matki, były szorstkie, nieufne i pełne złych narowów. Mąż, słodki i uprzedzający... a przecież ze słów jego, z całego zachowania, szło ku niej coś nieuchwytnie przykrego — coś co kładło się na jej piersi nieznośnym, duszącym ciężarem... Doznawała wrażenia człowieka, który przywykły do czystych, powietrznych horyzontów, znajdzie się nagle w zatęchłych, bezsłonecznych podziemiach.

W tej atmosferze nie było miejsca na jej jasne kwiaty. Nie spostrzegano ich wcale, nie odczuwano ich woni, a raz wraz tratowano je brutalną stopą, tem okrutniej i boleśniej, że bez świadomości spełnionych zbrodni.

Aż przyszło to najgorsze — to ohydne.

Dreszcz wstrząsnął jej ciałem na samo wspomnienie.

— Egzekucja i licytacja z całym swym okropnym aparatem.

— Jej świętości, jej pamiątki — nie meble i martwe przedmioty, ale towarzysze i świadkowie jej życia od kolebki aż do chwili obecnej, rzeczy żywe i drogie, zrosłe z jej sercem węzłami wspomnień — teraz wywleczone na targ ohydny... egzekutor rzucający ich cenę szacunkową z urzędową, zabójczą precyzją, i tłum chciwy, zwarty a falujący i skłębiony, dorzucający grosz po groszu w obrzydłym chórze zajadłej chciwości... I ten człowiek doniedawna nieznany — i dziś jeszcze zawsze obcy jej duszą i brakiem spójni wewnętrznej, a przecież mąż jej przed Bogiem i przed ludźmi, stojący pod pręgierzem hańby i przekleństwa; lekkomyślny bankrut, pociągający w toń nędzy tych, którzy mu zawierzyli.

I ona, nic temu wszystkiemu niewinna, która w cieplarnianej atmosferze rodzicielskiego domu nie zetknęła się nigdy, już nie to z brzydotą, ale z twardą rzeczywistością życia — dziś, wraz z mężem, przykuta do pręgierza, rzucona w błoto hańby i występku.

Było to tak straszne, tak ogłuszające, że w duszy jej zabrakło nawet miejsca na wyczucie osobistej straty, na uświadomienie sobie faktu, że i jej posag, jej całe mienie utonęły w tym odmęcie a wraz z nim wszelka podstawa jej egzystencji.

Ujść stamtąd, obmyć się z tego brudu, zrzucić z siebie brzemię przekleństw, rzucone i na jej barki przez ludzi zawiedzionych i oszukanych — to było jedyne jej pragnienie.

...Ludzie dobrzy pomogli jej wydobyć się z pod tych gruzów na ciche pole pracy.

Zużytkowała praktycznie swoje niezwykłe uzdolnienie do artystycznych robót, a jedna z wielkich firm dostarczała jej zamówień.

Były to przeważnie roboty kościelne.

I Marja szczęśliwą się czuła, że tym właśnie sposobem mogła pracować na życie. Bo dla jej natury, zamiłowanej w symbolach i estetyzmie, wykonywanie tych przepysznych przyborów bogatego ceremonjału kościelnego było jakoby mistycznem uczestnictwem we wszystkich tajemnicach, których ceremonjał ten jest zewnętrznym znakiem.

I teraz myśl jej poszła po tym szlaku.

Wykonana przez nią sukienka będzie użyta przy świętym obrzędzie w dzień Bożego Narodzenia. — Ona, samotna i bez rodziny, zostanie tą pracą zespolona najściślej z Świętą Rodziną, ni to piastunka przy Bożym Żłobku; najbliżej uczestniczyć będzie w pokłonie tłumu, który przyjdzie powitać Dziecię.

To było jej nagrodą za ciężkie doświadczenie, które przebyła. Czysta i bez winy, godna była przynieść szatę Dziecinie, godna była sercem swem zespolić się z Świętą Rodziną.

Bo czysta była i bez winy...

Lecz co to? Nagle zdało się jej, iż wizja cudowna przysłoniła się chmurą. Serce jej zadrżało niepokojem...

Łaska i przebaczenie, odkupienie win cudzych przez mękę własną, obmycie oblicza ziemi przez oczyszczającą moc cierpienia... Oto, co niosło światu Boże Dziecię w wielką Noc Betleemską.

A ona?... Czy w jej sercu drgały te struny, jakiemi świat winien był witać święto zejścia na ziemię Bożej Dzieciny?

Opuściła męża, któremu ślubowała, i dzieci, którym przyrzekła być matką. — Miała w sobie dary uczciwości i jasność dobrej woli, a zamiast siać je, choćby w krwawicy własnego serca, na wyznaczony jej ugór — zasklepiła je egoistycznie w sobie, jak ów sługa zły, który zakopał swój talent... byle własnej duszy nie ranić cierpieniem.

Czy zatem naprawdę bliska była Tego, który przyszedł na świat poto, aby cierpieć i kochać swoich krzywdzicieli — i cierpieniem własnem utorować im drogę odkupienia?

* * *

Błyska choinka łagodnem światłem malutkich świeczek a nad nią unosi się jako symbol pokoju i miłości gwiazda Betleemska. — Stół wigilijny czysto zasłany, skromny lecz zdobny w to wszystko, co uświęciła tradycja, w to wszystko, co wieczór ten dziwny i osobliwy czyni słodkim i ukojnym dla dusz, najbardziej nawet życiem skołatanych...

Dziś, jak przed rokiem, jak przed bolesną katastrofą, Marja zastawia wieczerzę wigilijną pod dachem męża, któremu ślubowała, iż go nie opuści aż do śmierci. — A gdy przy opłatku splotły się ich dłonie, to w oczach tego człowieka, bankruta życiowego, zabłysnął blask czysty i szczery. Marja znalazła w nich wyraz taki, iż uczuła pewnie i nieomylnie, iż kwiat ofiary wyda owoc i plon...

Bo życie zawsze jest zdolne do odnowy — byle się znalazł dobry, ofiarny i wytrwały oracz i siewca.

JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA

MAY SINCLAIR

ANNA SEVERN I FIELDINGOWIE

Z ang. przełożył Czesław Jastrzębiec-Kozłowski — Powieść, 11 —

Zaczęła łkać.

— To zbyt okrutne. Jakby niedość było, że straciłam mego najdroższego męża, mam jeszcze potracić wszystkich synów. Żaden z was nie chce zostać przy mnie. A teraz znów Anna jedzie z Jerroldem. Ona może go mieć przy sobie, a ja nie. Wszystko mi zabrała. Zdawałoby się, że słusznem miejscem żony jest być przy boku umierającego małżonka. Ale gdzie tam. Jej pozwolono być z nim, mnie wyrzucono za drzwi.

— Moja droga mamo, wiesz doskonale, że tak nie było.

— Owszem, było. Ty sam, Eliocie, wyrzuciłeś mię za drzwi, a wpuściłeś Annę.

— Tylko dlatego, żeś ty znieść nie mogła, a ona mogła.

— Przypuszczam! Ona nie miała moich uczuć.

— W każdym razie miała swoje uczucia, tylko że panowała nad niemi. Mogła znieść to przejście, gdyż wcale nie myślała o swych uczuciach. Myślała jeno, jak być pomocną. Zachowała się cudownie.

— Oczywiście myślisz tak, ponieważ kochasz się w niej. Ona i ciebie zabierze mi. Jakby nie wystarczał jej Jerrold.

— Nie zabrała mię. Nie zabrałaby z pewnością, gdybym ją o to prosił. Nie powinnaś, matko, wygłaszać takich rzeczy. Sama nie wiesz, co mówisz.

— Za to wiem, że jestem najnieszczęśliwszą kobietą w świecie. Jak mam tu żyć? Nie zniosę tego, jeżeli Jerrold wyjedzie.

— Musi jechać, mamo.

— Wcale nie. Jego miejsce jest tutaj. Ma obowiązki i odpowiedzialności. Wasz kochany ojciec nie poto zostawił mu majątek, by go puścił kantem. To z jego strony bardzo złe i niegodziwe.

— Nie potrafi inaczej postąpić. Czyż nie widzisz, dlaczego pragnie stąd odjechać? Nie może znieść tych miejsc bez ojca.

— A ja muszę je znosić. Więc i on może.

— Dość, że Jerrold tego nie chce i basta. Poprostu tchórzy.

— Zawsze był strasznym tchórzem, gdzie tylko chodziło o zgryzoty. Nie myśli o innych ani o tem, jak im jest ciężko. Ot i teraz porzuca mię, gdy go najbardziej potrzebuję.

— Tak, mamo, ciężkie to dla ciebie; lecz nie możesz go zatrzymać. I sądzę, że nie powinnaś nawet usiłować.

— O, każdy mi mówi, co ja powinnam robić. Moje dzieci mogą czynić co im się podoba. Anna również. Ona i Jerrold mogą sobie jechać do Indyj i bawić się wesoło jakby nic nie zaszło.

Ale Anna nie pojechała do Indyj.

Gdy nagabnęła Jerrolda o podróż z nim, jego twarda, udręczona twarz pokazała jej, że tego nie chce.

— Wolałbyś, żebym nie jechała — rzekła łagodnie.

— Nie o to chodzi, Aniu. Nie o to chodzi, bym ciebie nie chciał. Tylko że... tylko że poprostu pragnę się stąd wydostać, opuścić wszystko i wszystkich, którzy mi przypominają. Stracę głowę, jeżeli będę musiał pamiętać co chwila, za każdym razem gdy zobaczę kogoś, kto... Muszę temu kres położyć, muszę zyskać zasób nowych wspomnień.

— Rozumiem. Nie potrzebujesz mi wyjaśniać.

— A mama nie rozumie. Radbym, byś jej wytłumaczyła.

— Postaram się. Ale bądź spokojny, Jerroldzie. Nie pojadę.
— Ależ pojedziesz! Tylko nie uważaj mnie za bydlę, że cię nie wezmę teraz ze sobą.
— Nie wybieram się z tobą, a kto wie, czy się i wogóle wybiorę. Chciało mi się jechać tylko dlatego, by podróżować razem, i dlatego, że spodziewałam się widywać ciebie podczas twych urlopów. Myślałam o cudownych chwilach, jakie będziemy spędzać wspólnie.
— Aniu, Aniu, daj pokój.
— No dobrze. Ostatecznie, Ambala nic a nic nie obchodziłaby mnie, gdybyś ty tam nie był. A możliwa, że was wyślą gdzieś dalej. Wolę wrócić do Ilfort i gospodarować. Dużo wolę. Indje niepotrzebnie zmarnowałyby mi moc czasu.
— Och, Aniu, zepsułem ci całą przyjemność.
— Nie, nie. Zresztą niema żadnej przyjemności do zepsucia — obecnie.
— Za jakie bydlę, za jakiego nicponia masz mię zapewne.
— Co znowu, Jerry. To nie twoja wina. Tak się złożyło. No i wiesz, ja rozumiem. Czułam to samo względem cioci Adeliny, kiedy umarła mama. Nie chciałam jej widzieć, bo mi przypominała... A przecież, doprawdy, kochałam ją zawsze.
— Nie stracisz dla mnie serca?
— Nie stracę, choćbyś nie wiem co uczynił. I nie wmawiaj sobie, że ja p r a g n ę tych Indyj. O same Indje nie dbam ani troszkę. Nienawidzę Anglo - Indjan i poprostu niecierpię gorących miejsc. A i tatuś nie tak znów bardzo życzy sobie tego. Będę o wiele szczęśliwsza na swym folwarku. Przytem dużo się na tem zaoszczędzi. Pomyśleć, ileby wyniosła moja podróż i przygotowania do niej.
— Koszta małoby cię obchodziły, gdyby...
— Niema żadnych „gdyby". Nie kłamię, wierz mi.
Nie kłamała. Nie kłamała. Poświęciłaby coś więcej, aniżeli Indje, by oszczędzić Jerroldowi bolesnych wspomnień. Tylko gdy wszystko było skończone, gdy okręt Jerrolda odpłynął, zrozumiała w jednem rozdzierającem okamgnieniu, że to, czego się zrzekła, to był — sam Jerrold.

Rozdział piąty:

ELIOT I ANNA

1.
Anna nie wróciła narazie do swej fermy w Ilfort. Uniemożliwiła to Adelina.
Na myśl o wyjeździe Anny, uraza jej zmarła tak raptownie jak powstała. Adelina puściła w niepamięć, że Ania zabrała przywiązanie jej synów i zajęła jej miejsce przy śmiertelnem łożu męża. I choć mimowoli była raczej zadowolona, że Ania nie jedzie z Jerroldem do Indyj, jednak zarazem było jej przykro za nią. Kochała ją i chciała mieć przy sobie. Oświadczyła, że poprostu nie zniesie, by Anna odjechała ją, a zresztą czy może uczynić to teraz, gdy ona jej potrzebuje jak nigdy dotąd. Przecież Anna wie, że Adelina nie ma do kogo słowa przemówić. Corbettowie i Hawtreyowie i Markhamowie i tak dalej — to wszystko bardzo pięknie, lecz są to ludzie postronni.
— A mnie teraz trzeba ludzi swoich, Aniu. Ty jesteś bardzo swoja, kochanie.
Tak, zapewne, ma krewnych. Lecz co jej po nich. Wszyscy są zaprzątnięci własnemi nudnemi sprawami i ani jednego z nich nie lubi tak mocno jak Annę.
— Nie lubiłabym cię więcej, gdybyś była moją córką. Drogi Robert miał względem ciebie zupełnie te same uczucia. N i e m o ż e s z mnie opuścić.
Więc Anna jej nie opuściła. Nigdy nie umiała się oprzeć nieszczęśliwym. Myślała: „Chętnie zostawałam przy niej w radosnych dniach. Byłabym bezecna, porzucając ją teraz, gdy jest w rozpaczy i nikogo nie ma".
Lepiej byłoby dla Anny, gdyby mogła była odjechać. Śmierć Roberta Fieldinga i nieobecność Jerrolda stanowiły dwie bolączki rozpalające się nawzajem; zbiegały się, by utworzyć jedną okrutną, piekącą ranę. A tutaj, we Wyck, nie mogła się poruszyć bez natrafienia na coś, co tę ranę urażało i rozjątrzało nanowo. Ale Anna nie była jak Jerrold, by się odwracać od tego co kochała, dlatego, że sprawiało to jej ból. A odkąd mogła się zapamiętać, wszystka jej szczęśliwość zawsze przychodziła do niej z Wyck. Skoro teraz płynie do niej stąd nieszczęśliwość, trzeba, jak mówił Eliot, „przyjąć to".
Tak tedy została poprzez jesień, później do Bożego Narodzenia, później do Nowego Roku: tym razem z powodu Colina, cierpiącego na przygnębienie. Colin nie mógł dotąd przeboleć ojcowskiej śmierci i wyjazdu Jerrolda. I ostatnie słowa, z jakiemi się Jerrold zwrócił do niej przed podróżą, były: „Będziesz doglądała Colinka, prawda? Nie dawaj mu zatapiać się w sobie."
Jerrold zawsze liczył, że będzie pilnowała Colina. W wieku lat siedemnastu, było w nim nadal coś żałośliwego i kruchego, coś proszącego o pomoc. Eliot twierdził, że jeśli Colin nie weźmie siebie w ręce, będzie formalnym neurastenikiem. Lecz i on przyznawał, że wpływ Anny jest dla niego dobry.
— Nie wiem, co ty mu robisz, ale zdrowszy jest, gdy cię ma przy sobie.
2.
Wyglądało, że Eliot otrząsnął się pierwszy. Spotkał cios ojcowskiej śmierci z wyzywającą energją i upartą wolą.
Pracował teraz nad bakterjologją pod kierunkiem Sir Martina Croziera. W białym płóciennym fartuchu, pośród pobielanego, niesłychanie czystego pokoju, otoczony próbówkami i miseczkami. Eliot spędzał większą część dnia, parając się z zarodkami najśmiertelniejszych chorób, sporządzając kultury, rozglądając je pod mikroskopem, przygotowując krowianki. Szedł do domu przy ulicy Welbeck, do swego aksamitno - skórzanego gabinetu, by spisywać notatki lub czytać jakąś monografję o szczepieniu; albo znów spożywał obiad w towarzystwie kolegi i gwarzył z nim o bakterjach.
W tym okresie swej młodości, Eliot więcej niż kiedykolwiek wyglądał na nieludzko zajętego. Jego ciemna, poważna twarz wycinała się z rodzajem ponurej apatji z tła towarzyskiego życia. Rzekłbyś, że nic go bardzo nie obchodzi poza próbówkami i miseczkami. Kobiety, dla których jego obojętność posiadała przewrotny pociąg, mówiły o nim: „Doktora Fieldinga nie obchodzą ludzie, tylko ich choroby. A nawet nie choroby, jeno ich zarazki."
Nie domyślały się, że Eliot jest pełen namiętności i że do tego zawodu pchnęło go drapieżne współczucie. Myśl o cierpieniach, którym dałoby się zapobiec, wprawiała go we wściekłość; nie miał tolerancji dla społeczeństwa, które je tolerowało. Cierpiał, gdyż miał jaśniejszy pogląd i głębsze odczucie niż większość innych. Aż do chwili śmierci ojca, wszystkie cierpienia Eliota były cierpieniami innych. Nie miał spokoju, aż uczyni coś dla usunięcia ich przyczyny.
Dodajcie nienasytną ciekawość przyczyn, a otrzymacie w głównym zarysie skład umysłu Eliota.
I zdawało mu się, że nikt oprócz Anny nie widzi wnętrza jego duszy. Ona wie, że Eliot boleje za ludzi i że dlatego stał się czem jest i że jest podobny, a jednak tak niepodobny, do Jerrolda. Eliota pociągała do cierpienia ta sama uczuciowość, która Jerroldowi kazała unikać wszystkiego z cierpieniem związanego.
(C. d. n.)



4228 Wytworna toaleta wieczorowa z wzorzystego welwetu na ciemnem tle. Luźna, z ramienia opadająca część i odcięta spódniczka o oryginalnej linji nadają tej sukni charakter nowoczesny.
4229 Toaleta wieczorowa z łososiowej mory. Niezwykle szykowny, jednostronny fason z odstającemi kloszami. Skrzyżowany staniczek z kokardą.
4230 Toaleta wieczorowa z czarnej krepy Georgette, fason zbluzowany z paskiem. Spódniczka o kapryśnej linji tworzy zprzodu fałdy a zboku śpiczastą kaskadę. Plastron wykończony à-clair.
4231 Powiewna suknia wieczorowa z bladoróżowej krepy Georgette. Oryginalny wolant tiuniki tworzący stopniowane, kaskadowe klosze.

Nowoczesne suknie popołudniowe



4232 Suknia popołudniowa z krepy Georgette beige. Młodzieńczy fason z wolantami. Jako wykończenie wycięcia, paska i nowoczesnych rękawów szykowne kokardy.

4233 Wytworna toaleta popołudniowa z czarnego aksamitu. Spódniczka z wstawianemi okrągło krajanemi częściami, tworzącemi odstające fałdy. Godny uwagi wrobiony kołnierz z białego atłasu.

4234 Wytworna toaleta popołudniowa z jasnoczerwonej krepy chińskiej. Krczek o nowoczesnej linji zakończony kokardą z tego samego materjału. Kapryśne części tiunikowe z luźnemi, dłuższemi kloszami.

4235 Najnowszy model toalety popołudniowej z wzorzystego weluru przez roczystego. Tiunika tworzy odstające klosze i jest nałożona na wąski spód. Pasek z motywem ze sztrasu.

dłuższe *i ożywione kloszami*



4236 Suknia popołudniowa z ciemnej bronzowej krepy marocain. Nowy efekt bolerkowy, miękkie wyłogi i spódniczka tworząca klosze. Plastron z jasnożółtej krepy Georgette, cały w zakładeczki.

4237 Szykowna suknia popołudniowa z niebieskiej krepy chińskiej, fason prosty a młodzieńczy. Plastron z guziczkami i kokardą z kremowej koronki.

4238 Suknia popołudniowa z lśniącej, czarnej crêpe satin. Fason zbluzowany z łukowemi wolantami. Żabot i wykończenie wycięcia z bladozielonej krepy Georgette.

4239 Suknia popołudniowa z czerwonej krepy mongol. Zprzodu zaokrąglona, rozchylająca się spódniczka ukazuje spód z tego samego materjału. Garnitur z białej krepy Georgette z delikatnym haftem z perełek.

Szykowne suknie przedpołudniowe z modnych materjałów angielskich



4241 Suknia z angielskiego materjału wełnianego w kratę na sezon przejściowy. Jako przybranie okrągło krajane plisy z kraty odmiennie zastosowanej.

4242 Suknia z cienkiego czerwonego materjału wełnianego na sezon przejściowy. Odstające, miękkie fałdy i wstawiane okrągło krajane plisy z tego samego materjału. Oryginalny wrabiany kołnierz z atłasu.

4240 Suknia na sezon przejściowy z jasnozielonej kashy. Linja spódniczki powtarza linję plastronu, wtyle gładka, zprzodu z fałdami.

4243 Codzienna sukienka na sezon przejściowy. Sporządzona z puszystego materjału angielskiego. Oryginalny krój daje efekt bolerka i baskinki. Plastron z lingerie.

Skromne a praktyczne suknie przedpołudniowe



4244 Płaszczyk dziewczęcy z materjału wełnianego w kratę, fason prosty, zapinany na dwa rzędy guzików, z karczkiem na plecach i dragonem. Kołnierz i mankiety z jasnego futra.

4245 Szykowny płaszczyk dziewczęcy z gładkiego wełnianego weluru. Lekko przylegający ten model zapięty na jeden tylko guzik, bogato przybrany futrem.

4246 Sportowa suknia composé. Bluzkowy jumper z paskiem z materjału wełnianego w delikatne paski. Szeroka spódniczka i przybranie jumpera z gładkiego materjału wełnianego w ciemniejszym odcieniu.

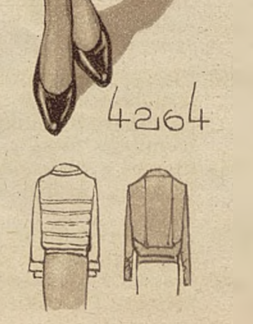
4247 Szykowna sukienka przedpołudniowa z granatowej charmelaine. Skromny fason z łukowo wyciętą plisą paska. Kołnierz, żabot i mankiety z białej koronki.

4248 Płaszczyk dziewczęcy z velours de Smyrne beige. Kołnierz z futra, przybranie z paspoalek.

Oryginalne spódniczki i bluzki







4257 Codzienna spódniczka z materjału wełnianego w kratę, oryginalna baskinka i patki z guzikami.

4258 Spódniczka do bluzek z rypsu wełnianego. Oryginalny krój, wąskie fałdy podłużne.

4259 Bluzka kazakowa z wzorzystego jedwabiu. Oryginalny plastron i plisy z białego jedwabiu.

4260 Bluzka tuck-in z bronzowej Georgette. Jako przybranie poprzeczne zakładeczki i krawat z długiemi końcami.

4261 Bluzka slip-in z różowej krepy mongol, bogato przybrana zakładeczkami. Żabot i garnitur rękawów wycięte w zęby.

4262 Bluzka slip-in z różowej krepy chińskiej. Plastron i żabot z białej krepy Georgette.

4263 Spódniczka codzienna z wełnianego weluru bronzowego, z składanym fałdem zboku i guzikami.

4264 Spódniczka sportowa z wełnianego diagonalu z zaznaczoną baskinką i bocznemi odstającemi fałdami.



4207 Wytworna suknia popołudniowa z krepy chińskiej w niebieskim odcieniu pastelowym. Łukowo przyszyta spódniczka tworzy odstające fałdy kloszowe. Mankiety i kołnierz z białej krepy Georgette.

4208 Wytworna toaleta popołudniowa z wzorzystego aksamitu. Spódniczka z przylegającą baskinką, zamtniętą ozdobnym motywem. Kołnierz i mankiety z białej krepy Georgette.

4209 Szykowna suknia popołudniowa z krepy mongol w różowym odcieniu pastelowym. Skrzyżowane plisy przechodzą w boczne odstające klosze. Plastron i kokarda z białej krepy Georgette.

4210 Wytworna suknia popołudniowa z mory blond. Skośne zapięcie z szykowną kokardą z tego samego materjału. Kołnierz i przybranie mankietów z riuszek z tiulu w kolorze kości słoniowej.



4211 Suknia wieczorowa z tafty glacé w kolorze jasno-beige. Interesujący fason jednostronny z dłuższemi kloszowemi fałdami zboku. Kokarda, delikatny haft.

4212 Wytworna toaleta wieczorowa z miękkiej, czarnej krepy jedwabnej. Spódniczka o linji niesymetrycznej z oryginalnemi kloszami. Karczek z koronki w tym samym kolorze. W linji stanu płasko ułożone róże.

4213 Model w nowoczesnym fasonie żakiecikowym z zielonej crêpe-satin. Plastron z białej krepy Georgette. Haft blado-niebieski.

4214 Suknia wieczorowa z krepy marocain mauve, kapryśne wolanty, tworzące odstające klosze. Szykowna kokarda wtyle.



4215 Płaszcz wieczorowy z aksamitu blond, fason silnie skrzyżowany, rękawy raglanowe. Wielkie mankiety i kołnierz z krótkowłosego, bronzowego futra.

4216 Suknia wieczorowa z tafty pastelowo-różowej. Spódniczka wtyle dłuższa tworzy płaskie, odstające fałdy kloszowe. Haft.

4217 Wytworna suknia wieczorowa z zielonej tafty. Spódniczka z oryginalnemi, skrzyżowanemi wolantami. Wąski pasek z zapięciem z białej emalji.

4218 Suknia wieczorowa z miękkiego jedwabiu w kolorze storczykowym. Fason jednostronny z przypłaszczonemi, zboku dłuższemi wolantami. W linji stanu kokarda. Taśma z haftu jedwabnego w ciemniejszym odcieniu.



4219 Kostjum maskowy „BAJADERA“. Krótkie, suto marszczone spodenki z żółtego jedwabiu, nato tiulowa długa spódniczka bogato haftowana.

4220 Kostjum maskowy „KAKTUS“. Skromna suknia z płótna w białe i zielone pasy z kołnierzem z lingerie. Zielony fartuszek z silku z nalepionemi kaktusami.

4221 Kostjum maskowy „PASTERECZKA“. Staniczek z jednostronnem panier z blado-niebieskiego sztucznego jedwabiu. Szeroka spódniczka z różowego sztucznego jedwabiu w centki. Żabot z plisowanych riuszek muślinowych. Wielkie róże.

4222 Kostjum maskowy „NOWOCZESNA PIERRETKA“. Krótka biała spódniczka w ręcznie malowane szare i czarne motywy, ułożona we fałdy. Fraczkowy staniczek z blado-żółtej tafty, kreza stosowna.

4223 Kostjum maskowy „JOCKEY“ z dwubarwnego jedwabiu, z złotemi guzikami i naklejanemi podkowami.

Zimowe szlafroczki i pyżamy



4265 Nowoczesna pyjama z wzorzystej flaneli. Bluza z gładkiej flaneli z haftowanym monogramem.
4266 Najnowszy model pyjamy z pastelowej flaneli. Spodnie u dołu szerokie. Krawat z fularu w kratę.
4267 Skromna sukienka domowa z jasnoniebieskiej krepy wełnianej. Nakładana kieszonka, ciemna wypustka.
4268 Szlafroczek z barwnego, wzorzystego materjału wełnianego. Oryginalny kołnierz, pasek i mankiety oraz kieszonka z gładkiego materjału wełnianego.

Młodziencze suknie na dancingi



4269 Strojna sukienka dla młodych dziewcząt. Sporządzona z czerwonej crêpe satin z jednostronną odciętą spódniczką.
4270 Strojna sukienka dla młodych dziewcząt. Sporządzona z cytrynowej krepy Georgette z nałożonemi na siebie plisowanemi wolantami. Kołnierz wykończony plisowaną riuszką.
4271 Sukieneczka z wzorzystej tafty na różowem tle. Spód i szykowny kołnierz z różowej Georgette.
4272 Strojna sukieneczka z migdałowo-zielonej krepy Georgette. Odcięta spódniczka z nakładanemi kaskadami. Na ramieniu kwiaty z muślinu.
4273 Strojna sukieneczka z bladoniebieskiej krepy chińkiej z plastronowym kołnierzem. Po obu bokach stopniowane części układane we fałdy, zprzodu kokarda ze srebrnej lamy.

Nowoczesna linja sukien wieczorowych



4274 Toaleta wieczorowa z bladozielonej krepy mongol. Oryginalny fason jednostronny tworzy wstawianą plisę, z boku nieco dłuższą i przechodzącą w spiczasty klosz.

4275 Toaleta wieczorowa z ceglastej krepy chińskiej w ożywionym, jednostronnym fasonie. Zboku dłuższa, w fałdy układana część. Kołnierz wykończony kokardą.

4276 Skromna suknia wieczorowe z czarnej tafty. Dłuższe klosze poszerzają spódniczkę, nadając jej współczesną linję. Szeroka poprzeczna plisa przechodzi w baskinkę.

4277 Suknia wieczorowa z liberty bordeau. Suto marszczona spódniczka wtyle znacznie dłuższa, przyszyta pod plisą. Różowe róże zdobią ją.

Wytworne Toalety weselne



4278 Suknia dla drużki z bladoróżowej krepy Georgette. Kołnierz związany wtyle w szykowną kokardę. Ta sama kokarda powtarza się wtyle na pasku i jako ozdoba wolantów.

4279 Toaleta ślubna z krepy chińskiej. Spódniczka tworzy szeroką, nakładaną, okrągło krajaną plisą, przechodząc w tyle w luźne części. Stopniowane wolanty ożywiają model.

4280 Toaleta ślubna z białej krepy mongol. Wstawiana baskinka tworzy wtyle części w rodzaju trenu. Przybranie rękawów z tego samego materjału, plastron z koronki.

4281 Strojna sukienka dla małych dziewczynek, sporządzona z wzorzystego fularu lub tafty o białym tle. Wolanty i potrójny kołnierz wykończone pikotkami.

4282 Toaleta ślubna z białej crêpe satin. Fason princeskowy jednostronny, z lewej strony wstawiana cześć spódniczki tworząca szerokie stopniowane fałdy.

Strojne sukienki dla dzieciaków



4283 Strojna sukieneczka dziewczęca z wzorzystej krepy chińskiej z plisowanemi wolantami. Kołnierz z gładkiej krepy Georgette wykończony plisowaną riuszką.

4284 Strojne ubranko chłopięce z czarnego aksamitu; jako przybranie kołnierz z riuszkami i kokarda z białego jedwabiu.

4285 Strojna sukienka dla małych dziewczynek; model sporządzony z bronzowej tafty, fason luźny i szeroki z wąskiemi riuszkami z koronki.

4286 Strojna sukienka dla małej dziewczynki, sporządzona z żółtej krepy chińskiej bogato przybrana poprzecznemi zakładeczkami. Kołnierzyk w zęby przybrany rozetą z aksamitki.

4287 Sjrojna sukieneczka dla starszej dziewczynki sporządzona z białej krepy chińskiej z ogromną kokardą z tego samego materjału.

4288 Sukieneczka dla starczych dziewczynek. Jako materjał biała tafta. Ogromna kokarda.

Wdzięczne modele popołudniowych toalet





4289 Suknia popołudniowa dla tęższych pań. Model wysmuklający sporządzony z błyszczącej fjołkowej crêpe satin. Kołnierz i rękawy z matowej strony materjału. Woskowane tasiemeczki.

4290 Suknia popołudniowa z czerwonej wełnianej Georgette dla tęższych pań. Kołnierz, żabot i szerokie mankiety z żółtej koronki. Metalowe guziczki.

4291 Suknia popołudniowa z bronzowej krepy mongol dla tęższych pań. Wstawiane okrągło krajane plisy przechodzą w klosze. Kołnierz tworzy haftowany krawat.

4292 Suknia przedpołudniowa z zielonego materjału wełnianego dla tęższych pań. Plastron w kształcie V, wstawiane okrągło krajane plisy, z których wychodzą klosze. Kołnierz przybrany wąskiemi tasiemeczkami.

i płaszczy wieczorowych dla tęższych pań





4293 Suknia popołudniowa dla tęższych pań. Sporządzona z crêpe satin blond. Rękawy, karczek i kołnierz z materjału koronkowego w tej samej barwie. Okrągło krajana spódniczka tworzy miękkie fałdy.

4294 Suknia popołudniowa z fjołkowej krepy mongol dla tęższych pań. Jednostronny, bardzo ożywiony fason z dłuższą częścią we fałdy. Część żabotowa i baskinka przybrane motywami ze sztrasu.

4295 Płaszcz wieczorowy z czarnego aksamitu dla tęższych pań. Długość $^{7}/_{8}$, karczkiek wtyle. Przybranie z szarego baranka.

4296 Suknia popołudniowa z czerwonej krepy Georgette dla tęższych pań. Bluzkowy staniczek przechodzi w obcisłą baskinkę. Odcięty szal z zakładeczkami.

Praktyczny strój domowy i szkolny





4297 Praktyczna suknia dziewczęca z flaneli w kratę, przybrana gładkiemi plisami i guzikami.

4298 Ubranko chłopięce z aksamitu do prania w delikatne prążki, kołnierz z lingerie, krawat z jedwabiu w pasy.

4299 Niebieska sukienka z kasha-velours dla małych dziewczynek, szerokie kontrafałdy przyszyte do karczka. Pasek lakierkowy.

4300 Sukienka dziewczęca z wzorzystego barchanu. Model, cały ułożony w fałdy, przytwierdzony do karczku. Przybranie z gładkiego barchanu.

4301 Sukieneczka codzienna z kashy, z przodu składany fałd. Pasek ze złotej skórki, haftowany kołnierz.

4302 Sukienka szkolna z materjału wełnianego w pasy, rozmaicie zastosowane. Kokarda z ciemnego jedwabiu.

SWOIM WSPÓŁPRACOWNIKOM, PRZYJACIOŁOM I ABONENTKOM

NAJLEPSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI NOWEGO ROKU

SKŁADA *REDAKCJA*

DO CZYTELNICZEK!

Zamykając dziewiąty rok istnienia „Świata Kobiecego", stajemy przed naszemi Czytelniczkami z uczuciem uczciwie i sumiennie spełnionego zadania. ■ Nie przyrzekamy nad miarę możności, nie staramy się o głośną reklamę, lecz usiłujemy gorąco wniknąć w istotne potrzeby pań domu ze sfer średnich i służyć im — wedle najlepszych chęci — zarówno moralną pomocą na drodze korespondencji, jak i wskazówkami praktycznemi w artykułach. ■ Pismo nasze, jakkolwiek o typie żurnalowym, chlubi się najpierwszymi w Polsce współpracownikami, i daje treść pełnowartościową, skondenzowaną, nierozwodnioną bezwartościowemi drobiazgami i czczą gadaniną. ■ Każda stronica, każdy wiersz niemal, jest w naszem piśmie wyzyskany ku pożytkowi Czytelniczek. ■ Każdy poszczególny dział jest głęboko i wnikliwie przemyślany, opracowany i jedynie z myślą służenia dobru naszych Czytelniczek wprowadzony. ■ Któraż kobieta może się dziś obejść bez swego pisma!? Pisma... ■ któreby jednoczyło w sobie zalety wielostronnego doradcy w królestwie domowem, w sprawach pedagogicznych, estetycznych i kultury ciała — ■ któreby pomogło ubrać siebie i swoją rodzinę modnie i wytwornie a ekonomicznie — ■ któreby umiejętnym doborem treści literackiej kształciło umysł i informowało o wszystkiem co się dzieje w literaturze i sztuce, w dziedzinie techniki, przemysłu i wynalazków. ■ Te wszystkie zalety jednoczy w sobie „Świat Kobiecy", który z każdym rokiem staramy się doskonalić, pogłębiać i uwspółcześniać. ■ Gorącem uznaniem cieszą się praktyczne działy: K ą c i k p r a k t y c z n y, który jest w pomysłach nieprześcigniony i uwzględnia wszystkie nadsyłane nam listownie życzenia Abonentek, dostarczając zarazem dokładnych krojów; O d p o w i e d z i r e d a k c j i, które już mają swoją markę; C o ś n i e c o ś d l a P a n ó w, stale prowadzony dział mody męskiej, nie uwzględnianej tak systematycznie w żadnem z pism pokrewnych, a za który to dział otrzymuje redakcja zewsząd słowa uznania. W skromnych gospodarstwach średnich sfer jest on wielką pomocą przy zakupnie garderoby, a formy na modele pyżam, chałatów i bielizny męskiej podawane w Kąciku Praktycznym są masowo zamawiane. ■ Powiększanie się liczby Abonentek z roku na rok, mimo całej powodzi nowych pism kobiecych w kilku ostatnich latach, jest naszą prawdziwą chlubą i radością, a zarazem dowodem pożyteczności pisma i jego dążenia z postępem. Im większa ilość Abonentek, tem większe możliwości rozszerzenia i wzbogacenia pisma. Dlatego w dobrze pojętym własnym interesie Czytelniczek prosimy je o zdobywanie nowych Abonentek i o przysyłanie nam adresów swoich znajomych, które otrzymają od nas numery okazowe „Świata Kobiecego". Niech ten drobny wysiłek wysłania kartki lub zaagitowania w towarzystwie będzie dowodem wdzięczności dla pisma, o której nas tak mile i często zapewniają Czytelniczki. My, ze swej strony, również potrafimy okazać wdzięczność w sposób, który nasze Sympatyczki w zupełności zadowoli. Warto pamiętać o tem, że „Świat Kobiecy" wypada taniej w prenumeracie. Prenumerata wprost, to znaczy w administracji pisma, jest najkorzystniejsza, gdyż uprawnia do bezpłatnych premij. ■ Piękne premje „Świata Kobiecego" otrzymują Czytelniczki po wpłacie półrocznego abonamentu. Czytelniczki, którym jest trudno uiścić naraz abonament półroczny, mogą go rozłożyć na dwie raty, muszą tylko zaznaczyć, że zobowiązują się do prenumeraty półrocznej. ■ Niektóre półroczne Prenumeratorki nie upominają się o premje, coby świadczyło, że niedość uważnie czytają nasze odezwy. Gdyby tę uwagę przeczytała któraś z nich, prosimy niech się natychmiast upomni o przysługujący jej tomik, dopóki mamy je jeszcze w zapasie. ■ Wszystkie nowe Abonentki „Świata Kobiecego" otrzymają bezpłatnie początek cennej i przepięknej powieści drukowanej obecnie w naszym dwutygodniku, a mianowicie: May Sinclair — Anna Severn, niech więc żadna z pań nie zapomni zażądać tego przy zamawianiu prenumeraty. ■ Każda półroczna Prenumeratorka otrzyma bezpłatną premję w postaci wybranej przez siebie książki z pośród następujących: Ewa Szelburg: „Polne grusze", Aleksander Dumas: „Historja dziadka do orzechów", Edgar Wallace: „Miś", oraz Pierwszy, Drugi, Trzeci, Czwarty lub Piąty Almanach „Świata Kobiecego".

OD WYDAWNICTWA

Na koszta przesyłki premij należy przysłać zł 1·50.



PRZERABIANIE SUKIEN WIECZOROWYCH

Niestety nie obejdzie się bez dodania czegoś nowego przy obowiązującej obfitości fałdów, kloszów, draperyj. Niekiedy można zrobić z dwóch sukien jedną, np. model 2 i 4. Najczęściej dodaje się do stanika i spodniczki z zeszłego roku falbany albo draperje z tiulu, żorżety lub innego lekkiego materjału, ob. model 1. — Tu stanik obcisły został skrócony i przybrany zakładeczkami. Układane falbany z tiulu w tym samym tonie tworzą ztyłu szpic, zprzodu są nieco podniesione. Kokarda z wiszącemi końcami nadaje sukni wygląd młodociany. Tiul może być również dobrany w innym tonie co suknia; wtedy trzeba wycięcie szyi i zakładeczki przybrać wypusteczkami z tego samego tiulu.

Dużem ułatwieniem w przeróbkach jest zastosowanie koronki. Możliwości są przeróżne. Używa się gatunków grubszych tak samo jak pajęczej cienkości. Z jednolitej sukienki jedwabnej powstał model 1 przez wstawienie koronki i dodanie u dołu kloszowo skrojonej koronkowej falbany. Duża kokarda z jedwabiu w okolicy biodra, ożywia linję pleców. Tę samą suknię można także złożyć z dwóch niemodnych sukien, gdyż zamiast koronki można użyć dwóch rodzajów jedwabiu, albo materjał nieprzejrzysty zestawić z przejrzystym, aksamit z jedwabiem i t. p.

Rysunek 3 przedstawia suknię o linji silnie wysmuklającej. Na suknię jednolitą białą przyszyjemy kloszowe części z przejrzystego materjału i wykończymy koronką przetykaną srebrem. U wycięcia garnitur z tej samej koronki, zakładeczki podkreślają linję bioder i stanu, wysmuklając zarazem. Ztyłu linje są równe w stanie, na biodrach, jak również u dołu.

Z dwóch sukien powstała sukienka model 4. Umiejętne zestawienie materjału lśniącego z matowym stworzyło harmonijną i oryginalną całość. Pół stanika i spodniczka z materjału lśniącego związane drugą połową stanika z materji matowej w dużą kokardę. Ztyłu modna draperja ułożona w fałdy i zestawiona z obydwóch materjałów. Suknia powstała w ten sposób, że stanik wiązany odcięto obecnie poniżej biodra, spodniczka dostarczyła materjału na draperję i kokardę. Szczególnie udatnie wyglądałby ten model z aksamitu w połączeniu z taftą.

Przy przerabianiu sukien wieczorowych, które w obecnej modzie odznaczają się szczególną fantazyjnością, trzeba się wystrzegać przesady i stosować się także do tła, na którem toalety te mają wystąpić. Wiadomo, że u nas na prowincji. w małych miasteczkach, zebrania towarzyskie nie mają odpowiedniego tła dla sukien, które wyglądają wspaniale w świetle bogatych kinkietów w dużej sali, na nienagannych błyszczących parkietach. W ubogich salkach, niskich i ciasnych, o wykończeniu godnem jakiejś gospody, wyglądałyby śmiesznie i karykaturalnie, a draperje, układające się przy siedzeniu poczęści na podłodze, przedstawiałyby po takim wieczorze smutny widok. Trzeba więc porzucić bezwzględnie naśladowanie wielkiego świata, a pośrednio Paryża, tylko zmodyfikować strój odpowiednio do stosunków nietylko budżetu, ale także otoczenia i tła.

Z. KULCZYCKA

DOBRA GOSPODYNI

popiera wyroby krajowe

STOLIKI DO HERBATY dostosowują się do nowych kształtów, do nowych, bardziej swobodnych form towarzyskich, do poufniejszego charakteru tych małych przyjęć, które wyzyskują czar owych godzin przedwieczornych tak bardzo odpowiednich dla miłej pogawędki.

Stosownie do niskich krzeseł, małych sofek, czy taburetów, stolik jest również niewysoki. Może odróżniać się od reszty sprzętów. Niekiedy tworzy całość z małemi meblami wschodniemi, niekiedy znowuż odznacza się oryginalnością w formie i barwie. Zupełnie nowe są stoliki lakierowane z płytą marmurową, szklaną lub porcelanową, w szerokiej oprawie z lakierowanego drzewa. Nawet artystycznie wykonane kafle widuje się w miejscu tradycyjnego drzewa.

OSTRE ZAKĄSKI DO ZIMNEGO BUFETU ALBO DO HERBATY. Odpowiednio pokrajane bułeczki posmarować masłem sardelowem, położyć na to sardynkę bez ości, przybrać sosem remoladowym, wyciskanym przez zwinięty papier. Sos: przetrzeć 2 żółtka ugotowane przez sito, dodać stopniowo 4 łyżki oliwy jadalnej, łyżkę musztardy, szczyptę soli, białego pieprzu, pół łyżeczki cukru, 6 łyżek octu i odrobinę soku cytrynowego. Posiekać drobniutko kilka listków pietruszki, ½ łyżki kaparków, odrobinę estragonu, skórkę z ¼ cytryny, 3 sardelki bez ości, ½ małej cebuli, wymieszać z resztą; w razie gdyby sos był za gęsty, dodać odrobinę oliwy.

SAŁATKA Z WĘGORZA. Ściągnąć skórę, podzielić, dusić w solonej wodzie z odrobiną octu, płatkiem cytryny, kawałkiem masła, szczyptą pieprzu, kilku listkami bobkowemi, pietruszką, gdy zmięknie, pozostawić w rosole aż wystygnie, następnie pokrajać w niezbyt drobne kawałki i wymieszać z majonezem. Tak samo przyrządza się sałatę z ryb, którą przed zmieszaniem z majonezem marynować należy w soku cytrynowym.

DELIKATNE SAŁATY Z JARZYN można podać w połówkach dużych jabłek. Przepołowić jabłka, wyciąć pestkowie i część miąższu, ułożyć w rondlu i dusić w wodzie z cytryną, tak żeby nie były za miękkie. Napełnić sałatką jarzynową albo owocową i ułożyć na półmisku. Owocowe sałatki w jabłkach można przybrać kolorowemi galaretkami, konfiturami albo połówkami orzechów.

KULKI NADZIEWANE KREMEM. Ubić 3 jaja z 6 dkg cukru, dodać 3 dkg mąki i odrobinę skórki cytrynowej. Włożyć masę do wysmarowanych foremek, upiec, przekroić każdą, wydrążyć i nadziać kremem: ubijać 3 żółtka z ½ kwaterką mleka i 10 dkg cukru w naczyniu wstawionem do kipiącej wody. Podzielić masę na trzy części, do jednej dać odrobinę czekolady, do drugiej kawy, do trzeciej rumu. Złożyć nadziane połówki i powlec część czekoladową polewą, część lukrem cytrynowym, kawowym albo rumowym.

Taki stolik nakrywa się oczywiście tylko wyjątkowo i tylko cieniutkiemi serwetami, albo małemi serwetkami pod każde nakrycie. W nakryciu unika się przesady. Kwiaty umieszczone w niskiej czarze nie zasłaniają, ani nie zawadzają. Koszyczki z pieczywem, zakąskami, tacki z likierami umieszczone na stoliku składanym, na kółkach, stoją obok pod ręką pani domu.

KANAPKI Z MASEŁKIEM Z GĘSIEJ WĄTRÓBKI. Udusić na maśle 12 dkg wątróbki i utrzeć w misce na krem. Bułeczkę bez skórki namoczyć w winie, wycisnąć przez płótno i dodać do wątróbki. Kilka listków pietruszki i estragonu zagotować raz w wodzie z solą i wytrzeć płatkiem. Utrzeć 12 dkg masła w misce, dodać wątróbkę, bułeczkę, posiekaną pietruszkę, łyżkę utartego parmezanu, soli i pieprzu, przetrzeć przez sito. Przybrać tem masełkiem kanapki grubą warstwą, najlepiej przez papier wyciskaną.

MASEŁKO Z SZYNKI. Zemleć niezbyt tłustą szynkę i zmieszać z równą ilością niesolonego masła.

MASEŁKO ŁOSOSIOWE NA KANAPKI. Posiekać albo zemleć 10 dkg łososia wędzonego, 3 żółtka, 2 sardelki, dodać 6 dkg masła, soli i papryki, przetrzeć przez sito. Nałożyć grubo na kawałki bułeczki, przybrać paseczkami sera szwajcarskiego i kawałeczkami sardynek, albo plasterkami ugotowanych jaj.

RÓŻNE HERBATNIKI. Pacience'y. Ubić 7 białek z 33 dkg cukru, dodać utłuezonej wanilji i 25 dkg mąki. Wymieszać delikatnie i wyciskać różne litery, liczby i t. p. przez zwinięty papier albo wstrzykawkę na blachę wysmarowaną woskiem. Suszyć przez kilka godzin, następnie upiec w niezbyt gorącej rurze.

MAKARONIKI Z CZEKOLADĄ. Sparzyć, ściągnąć skórkę i zemleć 25 dkg słodkich i 3 dkg gorzkich migdałów. Utrzeć 2 białka z 50 dkg cukru, sokiem z cytryny, skórką cytrynową i 12 dkg tartej czekolady, dodać stopniowo migdały, gdy masa dokładnie wymieszana, kłaść małą łyżeczką na wysmarowaną blachę i upiec w niezbyt gorącej rurze.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

SZATYNKA. — Nie wiemy, czy odpowiedź nie nadejdzie zapóźno, gdyż list nadszedł po wyjściu 24 numeru Świata Kobiecego. Dlaczego w tak prostej sprawie pisze Pani anonimowo? Odpowiednie byłyby modele 7007, 7008, 7010 w nrze 24 Świata Kobiecego. Do każdego z nich dodać można rękawy. Rodzaj materjałów: crêpe satin, crêpe romain, żorżeta lub velours-chiffon. O modnych kolorach pisaliśmy wielokrotnie, zna je więc Pani; trzeba wybrać ten, w którym najlepiej. Możeby dahlia?

A. Z. — Koronkowe suknie są bardzo modne, i to we wszystkich kolorach. Niech pani przeczyta uważnie „Ploteczki o modzie", bo tak obszernie nie możemy się rozwodzić w „Odp. red." na ten temat.

JANINA W. — Radzimy zwrócić się do Działu Wysyłkowego Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, Lwów — Warszawa, Wilcza 3. Otrzyma Pani katalogi i szczegółowe informacje.

BIURALISTKA. — Nie musi Pani utrzymywać stosunków towarzyskich ze współpracownikami w biurze. Takie biurowe obowiązki nie istnieją. Nie trzeba się zmuszać do współżycia z ludźmi, z któremi nie łączą nas żadne wspólne zainteresowania czy to intelektualne, czy społeczne. Szkoda marnować czas. Zresztą, prędzej czy później, kończą się podobne znajomości i to niezawsze przyjemnie.

Odmładzanie cery

Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że proces starzenia się pozostaje w ścisłej zależności od sprawności t. zw. gruczołów dokrewnych. Zasilając bowiem starzejący się organizm sokami zwierzęcemi gruczołów dokrewnych, osiąga się widoczne odmłodzenie. I młodociany wygląd cery zależy od sprawności gruczołów skóry. Niedomogę wydzielniczą tych — ważnych dla utrzymania młodocianego wyglądu — gruczołów warunkują: zimno, puder z zawartością ołowiu, opalanie słońcem i przewlekłe choroby. Natomiast ciepło w połączeniu z kremem o zawartości ożywczych składników nietylko zwalcza zapobiegawczo przedwczesne starzenie się, lecz odmładza też suchą i starzejącą się skórę. Zapobiegawczo działa u osób z prawidłową cerą krem „Mira" Dra Lustra, odmładzająco zaś u osób starszych — krem „Oxa" Dra Lustra. Po powleczeniu twarzy kremem, spłókuje się ją długo gorącą wodą lub naparza nad parą. Wystrzegać się tuzinkowych kremów z zawartością wody oraz pudrów metalicznych. Radzę posługiwać się nieszkodliwym a wykwintnym pudrem egzotycznym Dra Lustra.

1.13 Dr Z. B.

KRONIKA

Z SIMLI w Indjach donoszą, że parlament indyjski uchwalił ustawę o podwyższeniu wieku zawierających związki małżeńskie. Podług tej nowej ustawy zakazane ma być zawieranie małżeństw przed czternastym rokiem życia, a przed rokiem szesnastym wymaga ono zezwolenia władz.

AMERYKAŃSKIE STOWARZYSZENIE KOBIET z uniwersyteckiem wykształceniem ogłasza konkurs na stypendjum międzynarodowe na rok akademicki 1930/31. O stypendjum mogą się ubiegać kandydatki, które nie przekroczyły 30 lat, pragnące studjować biologję, matematykę lub fizykę na zagranicznych uniwersytetach. Podania kierować należy do Sekretarjatu Stowarzyszenia w Warszawie, Klonowa 14, na ręce dr. Więckowskiej.

PAN MINISTER OŚWIATY zatwierdził zarządzeniem z dnia 14 września uchwałę Rady wydziału rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, mocą której dr Marja Alicja Skarżyńska-Gutowska została habilitowana jako docent fizjologji zwierząt na tymże wydziale.

PREZESEM Rady Nadzorczej towarzystwa kolei żelaznych północnej Kanady została mianowana pani C. W. Bachetty, wdowa po byłym gubernatorze północnej Kanady.

RZĄD GRECKI postanowił nadać prawo wyborcze kobietom, które umieją czytać i pisać, a ukończyły lat trzydzieści.

NAUCZYCIELKA. — Na wyszczególnione przez Panią pytania trudno odpowiedzieć wyczerpująco. Dokładne objaśnienia znajdzie Pani w V Almanachu „Świata Kobiecego", który ukazał się właśnie.

P. SZCZERBIŃSKI A. — Radzimy przeczytać i ofiarować synowi nieocenioną książeczkę dla chłopców w tym wieku, a kształcących się poza domem: dr Jan Piątek „Zasady przyzwoitego zachowania się". Wyd. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa.

P. WIŚNIEWSKI M. — Kwiaty i piękne wydanie jakiejś wartościowej książki będzie zapewne najmilej widzianym upominkiem.

CHIŃSKIE PRAWO NIE ZNA ustawowego powodu, któryby uznawał skargę kobiety o rozwód za słuszny. Natomiast dla mężczyzny istnieje takich słusznych powodów siedm: 1) jeśli małżeństwo jest bezdzietne; 2) jeśli go żona zdradza; 3) jeśli odmawia usług jego rodzicom; 4) jeśli jest plotkarką; 5) jeśli jest „złodziejką", bo u Chińczyków żona nie ma prawa do majątku męża; 6) jeśli jest zazdrosna; 7) jeśli cierpi na nieuleczalną chorobę.

PANI LUDWIKA MAREK-ONYSZKIEWICZOWA objęła z d. 1 października kierownictwo artystyczne Instytutu muzycznego w Krakowie.

„SZKOŁA WIEJSKIEGO, GÓRSKIEGO GOSPODARSTWA DOMOWEGO, założona przez ks. prof. Czerneckiego, a prowadzona przez SS. Zmartwychwstanki, znajduje się w Stryszawie, poczta Lachowice pod Suchą pow. Makowski.

AMERYKAŃSKIE STOWARZYSZENIE KOBIET z uniwersyteckiem wykształceniem, ogłasza konkurs na stypendjum międzynarodowe na rok akademicki 1930/31. O stypendjum mogą się ubiegać kandydatki, które nie przekroczyły 30 lat, pragnące studjować biologję, matematykę lub fizykę na zagranicznych uniwersytetach. Podania kierować należy do sekretarjata Stowarzyszenia w Warszawie, Klonowa 14, na ręce dr Więckowskiej.

Z OGDENBURGU (stan Nowy Jork) donoszą o bohaterskim czynie dziewięćdziesięcioletniej pani Henry Busley, która widząc tonącego 64-letniego Ludwika Seiglea, pośpieszyła mu z pomocą i mimo że sama poślizgnęła się na brzegu głębokiej rzeki, wydobyła go z toni. Dzielna staruszka, która w młodości była znakomitą pływaczką, uratowała przed laty w tem samem prawie miejscu życie dwom chłopcom, którzy wpadli do wody. Pani Busley jest z urodzenia Francuzką z Kanady. Dziś ma dwudziestu wnuków i około stu prawnuków.

Z NADESŁANYCH KSIĄŻEK

Ewa Szelburg-Zarembina: M a j s t e r K l e p k a. Osiem barwnych opowiadań na tle codziennych zajęć ludzkich z ilustracjami Norblina. Warszawa, wyd. Księgarni J. Lisowskiej. — Z pomiędzy autorek piszących dla dzieci nikt im tak nie przemawia do serca i do rozumu, jak Ewa Szelburg-Zarembina. Kieruje nią zawsze nietylko chęć „zabawienia“ dzieci, ale wpojenia w nie myśli dobrych i mądrych. Cechuje jej prace również ukochanie duszy dziecięcej i wnikliwe w nią wejrzenie. To też miłość i przejrzenie nawskróś światka dziecięcego sprawia, że nie podaje im bezmyślnych rymów i kiepskich koszałek-opałek. Przeciwnie, uczy je rzeczy pięknych i szlachetnych, gdyż rozumie, że nikt z dorosłych nie pragnie zdobywania wiadomości tak gorąco, jak właśnie dzieci. Czysty język, przystępna forma i urocze ilustracje Norblina składają się na doskonałą całość. *K. H.*

B. Fournier d'Albe: C u d a f i z y k i, przeł. St. Zabielski, Bibljoteka Iskier T. XXVII. Książnica-Atlas, 1930. — Jest to popularna historja rozwoju nauk fizycznych w ciągu wieków. Od najdawniejszych czasów, od Archimedesa i uczonych aleksandryjskich, poprzez epokę renesansu aż do najnowszych zdobyczy dzisiejszych uczonych, przedstawione jest w niej wszystko, czem się każdy w tej dziedzinie interesuje. Prawie beletrystyczna forma książki czyni z niej zajmującą lekturę tak dla młodzieży jak i dla dorosłych.

Janusz Makarczyk: N o w a B r a z y l j a. Dżunglą. — Osiedla. — Ludzie. Z przedmową Aleksandra Świętochowskiego. Wydawnictwo M. Arcta. 1929. Cena zł 4,—.

Autor w całym szeregu obrazów i obrazków opisuje i charakteryzuje Brazylję tak, że czytelnik po przeczytaniu książki otrzymuje całkowite i wyczerpujące pojęcie o największem państwie Ameryki Południowej. Poczynając od opisu stolicy, jej życia, mieszkańców, obyczajów, architektury, autor w sposób iście kinowy pokazuje czytelnikowi wszystkie połacie tego rozległego kraju, wnikając we wszystkie dziedziny życia, oraz wielokrotnie poruszając tak dla nas ważkie zagadnienie naszego wychodźtwa. Książka ujęta jest fragmentarycznie, co silnie podnosi jej wartość, gdyż czytelnik będzie czytał ją z łatwością i zainteresowaniem, nie nużąc się, gdyż autor nie wpadł w szablon długich i nudnych geograficznych opisów, lub roztrząsania zagadnień społecznych i politycznych. Styl żywy, jasny, urozmaicony, odpowiedni do sposobu epizodycznego przyczynia się bezwątpienia do tego, żeby „Nowa Brazylja“ stała się zajmującą i pożyteczną lekturą.

Kalendarz „Iskier“ na rok 1930. Mała encyklopedja i notatnik. Rocznik VI-ty. Opracował Władysław Kopczewski. Nakładem „Iskier“. Warszawa, 1930. Stron 256. Cena egzemplarza w miękkiej płóciennej oprawie — 4 zł.

Ukazał się już nowy rocznik Kalendarza „Iskier“, cieszącego się od 5 lat zasłużonem uznaniem i powodzeniem. Zawiera on takie bogactwo wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia, że jest naprawdę niezbędny dla każdego. Na wyróżnienie zasługuje obszerny dział wiadomości o Polsce, dawnej i teraźniejszej, uwzględniający wszelkie strony naszego życia, podający najświeższe dane, ogłoszone w związku z Powszechną Wystawą Krajową. Szereg tablic, wykresów i zestawień obrazuje rolę Polski w życiu międzynarodowem. Staranne opracowanie, wygodny format kieszonkowy (10 × 14 cm), oraz przejrzysty i estetyczny układ materjału przy naprawdę niewysokiej cenie podnoszą jeszcze bardziej wartość praktyczną Kalendarza.

Pończochy Jedwabne

w nowych kolorach
po Zł 8·50

937

poleca

A LA VILLE DE PARIS
GABRYEL STARK
LWÓW, PLAC MARJACKI 11.

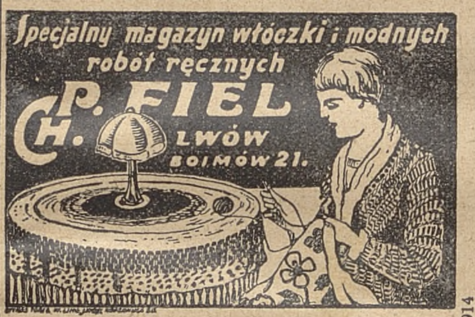


947

Herbata Riedla

LWÓW · RUTOWSKIEGO · 3

865



914

Za darmo

podam każdej pani bardzo skuteczny środek przeciw

upławom

Za szybki skutek pozostanie mi każda pani wdzięczną.
A. Gebauer, Stettin,
31 A. Friedrich-Eberstr. 105 (Niemcy). Dołączyć na portorja. 1021

NERWOWI, NEURASTENICY 1023
cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energji, melancholję, przesyt życia, bezsenność, ból głowy, wrażliwość nerwów, śledziennicę, nerwowe zaburzenia serca i żołądka otrzymają bezpłatnie broszurę Dra Weisego. Słabość nerwów
DR GEBHARD I S-KA — Gdańsk, oddz. 91



1024

KOŁDRY MATERACE PIERZE

Władysław WEBER Lwów Batorego 2

867

Jedyna we Lwowie **GORSECIARNIA** na styl francuski
TYLKO POD FIRMĄ **„HIGJENA"** R. KÖRNER
LWÓW — Pasaż Mikolascha
II piętro nad kinem „Uciecha" — Telef. 51-24
Poleca: Pasy gumowe, szlipfery, biodrówki, podwiązki, biustonosze, reformy jedwabne i trykotowe, **opaski** oraz **reformy menstrualne** i pończochy gumowe 877



NAJELEGANTSZE
TOREBKI I PARASOLKI
poleca najtaniej
MAGAZYN „NOBLESSE"
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 11 a, tel. 41-69
924

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**
Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3
Telefon administracji: 4-32 Z drukarni Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Telefon redakcji: 48-34